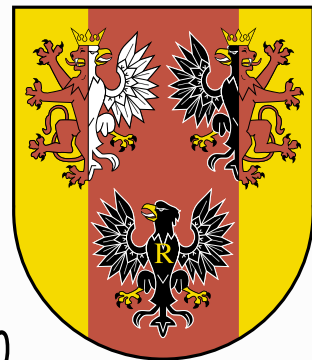


ŁÓDZKA

ziemia

Nr 1 (125) styczeń 2012
ISSN 1640-9337



Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

temat numeru:

Modernizm jak nowy

wywiad miesiąca:

Piosenka na wszystko



ORKIESTRA GRAŁA W CAŁYM WOJEWÓDZTWIE

Za nami jubileuszowy, 20. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która po raz kolejny zagrała w całym regionie. Tym razem wolontariusze zbierali pieniądze na zakup urządzeń do ratowania życia wcześniaków oraz pomp insulinowych dla kobiet ciężarnych z cukrzycą. Jak co roku do kwesty przyłączył się marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, który w łódzkiej Manufakturze, wspólnie z posłanką RP Małgorzatą Niemczyk, wojewodą łódzkim Jolantą Chelmińską, ze sceny przygotowanej przez łódzkich strażaków licytował zestawy gadżetów, przygotowanych przez Urząd Marszałkowski w Łodzi. Ponadto marszałek kwestował wśród tych, którzy grali z Orkiestrą. Łódzianom, którzy zasilili puszkę – z minuty na minutę coraz cięższą – wręczał „baśniowe kalendarze”, wydane przy udziale Województwa Łódzkiego. Marszałek będzie pamiętał o Orkiestrze przez cały rok, ponieważ przez cały 2012 trwać będzie program profilaktyczny, związany z cukrzycą, która była „motywem przewodnim” tegorocznej Orkiestry. W budżecie województwa na 2012 rok zarezerwowano ponad 69 tys. zł na profilaktykę związaną z tą chorobą. Za tę kwotę uda się przebadac ponad 800 mieszkańców województwa łódzkiego.

M.Ł.



OD REDAKCJI:

Ponad czterysta adresów liczy lista dystrybucyjna zbiorowych odbiorców „Ziemia Łódzkiej”. Są wśród nich biura parlamentarne, samorządy lokalne, instytucje kultury, stowarzyszenia, uczelnie, licea ogólnokształcące, biblioteki, w tym WiMBP im. J. Piłsudskiego w Łodzi, dzięki pośrednictwu której nasze czasopismo trafia do kilkuset małych bibliotek. Na tej liście jest Regionalna Organizacja Turystyczna i punkty informacji turystycznej, także tzw. furtki łódzkie. Są też nasi stali wielbiciel, którzy odwiedzają redakcję od lat.

Warto wspomnieć, że w drugiej połowie lat 90. „Ziemia Łódzka” była klasycznym biuletynem rodzącego się samorządu, a dziewięć lat temu jej nakład wynosił 2000 egzemplarzy. Żeby zaspokoić potrzeby rosnącej liczby Czytelników, od przyszłego numeru zwiększamy nakład czasopisma do 10.000 egzemplarzy. To już jest poważna liczba, jak na miesięcznik o zasięgu wojewódzkim; większym nakładem może poszczycić się tylko „Kronika Mazowiecka”. Bez wątpienia jest to nasz sukces, zwłaszcza że niektóre samorządy w ogóle zaniedbały tradycję wydawania własnych czasopism, a przez to utraciły możliwość publikowania swoich osiągnięć w sferze budowania demokracji lokalnej, kontaktów z regionami partnerskimi czy upowszechniania walorów turystycznych.

Zwiększenie nakładu i nowa forma graficzna to na pewno powody do samozadowolenia, ale i kolejne wyzwania stojące przed redakcją. Chciałbym podziękować w tym miejscu naszym stałym autorom i współpracownikom. To przecież dzięki nim „Ziemia Łódzka” trafiła w ubiegłym roku do Czytelników na Ukrainie, w Wielkiej Brytanii, Rosji, Stanach Zjednoczonych i Francji, w tym do słynnego Międzynarodowego Biura Wąg i Miar w Sevres. Rodziny i przyjaciele naszych „Wielkich, znanych, zapomnianych...” rozsiadają się po całym świecie.

Promowanie ziemi łódzkiej, żyjących tu ludzi oraz ich osiągnięć jest naszym zadaniem, któremu staramy się sprostać.

Włodzimierz Mieczkowski

Wydawnictwo:
Województwo Łódzkie

Adres redakcji:
Urząd Marszałkowski w Łodzi, 90-051 Łódź
al. Piłsudskiego 8, pok. 1218
tel. 42 663 34 77, 663 35 03
e-mail: ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa:
Przewodnicząca: Anna B. Rabeiga
Sekretarz: Halina Rosiak
Członkowie rady: Andrzej Chowis, Irena Nowacka
Redaktor naczelny: Włodzimierz Mieczkowski
Sekretarz redakcji: Anna Szymanek-Jużwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: IMAGINE.AM
Skład i druk: OWR „Sagalara”

Zdjęcia:
Arch. Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, arch. IPN oddział w Łodzi, arch. ŁDK, arch. UŁ, arch. Urzędu Miasta w Rawie Mazowieckiej, arch. ŁDK w Łodzi, Andrzej Białkowski, Piotr Machlański

Nakład: 9000 egz. **ISSN** 1640-9337

SPIS TREŚCI

TEMAT NUMERU		
Modernizm jak nowy	Włodzimierz Mieczkowski	2-3
NAUKA		
Grafen, czyli coś niezwykłego	dr hab. Zbigniew Klusek	4
REGIONY PARTNERSKIE		
Nasza wizytówka	Michał Pietranek	5
KULTURA		
Komiks w regionie	Katarzyna Tośta	6
WYWIAD MIESIĄCA		
Piosenka na wszystko	Bożena Pellowska-Chudobińska	7
PREZENTACJE		
Doskonała baza wypadowa	Włodzimierz Wrzesiński	8
OŚWIATA		
Pensje, gimnazja, seminaria...	Krzysztof Woźniak	9
Z PRAC SEJMIKU		
Świąteczna sesja sejmiku	Rafał Jaśkowski	10-11
FOTOGRAFIA		
Zimowy pejzaż	Marcin Kwarta	12-13
Z PRAC ZARZĄDU		
PRAWO		
Samorząd przed sądem	dr Robert Adamczewski	17
REGION		
Uzdrowisko na miarę Wiesbaden	Tomasz Michał Kolmasiak	18
KULTURA		
Galeria sztuki w banku	Monika Nowakowska	19
Z ARCHIWUM IPN		
Konspiracja młodzieżowa po 1945 r.	Joanna Żelazko	20-21
MAŁE OJCZYZNY		
Dobre duchy przodków	Mieczysław J. Gumola	22
ZNANE, A JEDNAK...		
Styczniowa noc	Piotr Machlański	23
SPORT		
Bełchatowianin przegrał z Justyną Kowalczyk	Marek Kondraciuk	24



► Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



MODERNIZM JAK NOWY

Ostatni remont gmachu Łódzkiego Domu Kultury odbył się 26 lat temu. Jedna piąta budynku nie spełnia już dzisiejszych standardów w zakresie oświetlenia, nagłośnienia czy klimatyzacji. Szansą na modernizację modernistycznej bryły stał się Regionalny Program Operacyjny Województwa Łódzkiego.



► Łódzki Dom Kultury

Pod koniec 2011 roku podpisano umowę z firmą Condite, kaliską spółką, która przystąpiła już do przebudowy ponad siedemdziesięcioletniego budynku, zaprojektowanego przez Wiesława Lisowskiego jako Dom-Pomnik im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Inwestycja wartości ponad sześć milionów złotych zakończy się w połowie tego roku. Połowa pieniędzy pochodzić będzie z UE, a resztę sfinansuje samorząd województwa.



- Kiedy dowiedzieliśmy się, że istnieje szansa przeprowadzenia remontu ze środków RPO, przystąpiliśmy do pracy nad stworzeniem odpowiedniego wniosku. Wiedzieliśmy, że to jest nasza jedyna szansa na zmianę aranżacji tej części budynku i pozyskanie nowoczesnej przestrzeni do prowadzenia także nowych rodzajów działalności – mówi Halina Bernat (na zdjęciu), wicedyrektor Łódzkiego Domu Kultury.

Po modernizacji sala kolumnowa, połączona z galerią od ul. Sienkiewicza i foyer od ul. Kilińskiego, będzie miała 950 metrów kwadratowych. Wyposażona zostanie w rozsuwane ściany, ruchome kurtyny i mosty ze światłami. Brak stałej sceny i widowni

Po modernizacji sala kolumnowa będzie miała 950 metrów kwadratowych. Wyposażona zostanie w rozsuwane ściany, ruchome kurtyny i mosty ze światłami

pozwoli na dowolne aranżowanie tej dużej przestrzeni, a co za tym idzie – wykorzystywanie do różnorodnych działań kulturalnych. Poprawione zostaną warunki akustyczne oraz komfort odbioru poprzez budowę systemu klimatyzacji, a także ciągi komunikacyjne

wewnątrz budynku. Całość będzie dostosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych.

- Dla nas ważnymi powodami przystąpienia do prac remontowych było nie tylko ratowanie substancji i zastrzeżenia służb bhp... – przekonuje Halina Bernat. - Chodzi o to, że sala kolumnowa uniemożliwiała nam prowadzenie różnorodnej działalności. Realizujemy obecnie różne projekty, które wymagają zróżnicowanej aranżacji, szybkich zmian wnętrza. Architektowi udało się tak zaprojektować zmiany, że sala powiększy się o dawną salę wystawienniczą od strony ul. Sienkiewicza. Będzie to możliwe dzięki temu, że obniżymy poziom tej sali o 124 cm, żeby zrównać jej podłogę z powierzchnią sali kolumnowej. Będzie można wykorzystać to miejsce jako zaplecze dla artystów, miejsce happeningów lub po prostu powiększenie przestrzeni widowiskowej. Ci, którzy znają ŁDK (czy są tacy, którzy tam nie byli...), wiedzą, że wejście do sali kolumnowej nie było ani ładne, ani funkcjonalne, bo



► Łódzki Dom Kultury po remoncie - wizualizacje prowadziło zakamarkami obok szatni.

– Udało się nam dotrzeć do pierwotnego projektu, do rysunków architekta Wiesława Lisowskiego. Wynika z nich, że zamysłem autora było zrobienie głównego wejścia do tej sali od strony ul. Traugutta. I właśnie po remoncie będzie tak, jak chciał projektant. Główne wejście do Łódzkiego Domu Kultury pozostanie od strony ul. Kilińskiego, czyli od strony pomnika marszałka Piłsudskiego.

Dyrektor Halina Bernat informuje, że kolejnym elementem, który udało się wprowadzić do nowego projektu, będzie skomunikowanie tej części budynku, która do tej pory stanowiła labirynt. Wkrótce nastąpi połączenie dużych przestrzeni kina, sali kolumnowej i foyer, które stanowią jedną czwartą powierzchni gmachu. Przebudowa ŁDK łączy się ze zmianami statutowymi instytucji kultury. Chodzi o współpracę ze wszystkimi ośrodkami w województwie, które realizować będą program kulturalny. Zmodernizowana sala kolumnowa

będzie służyć realizacji tej współpracy w postaci organizowania koncertów oraz innych przedsięwzięć. Nowym, poważnym zadaniem będzie wspieranie finansowe innych instytucji kultury, znajdujących się na terenie naszego województwa.

Jednym z narzędzi, które mają przyczynić się do realizacji tak zakreślonej współpracy, jest platforma „Region Kultury. pl”. Działa już od dwóch miesięcy, i to z powodzeniem. Każdy może napisać, jakie ma zamierzenia, co zrobił, skomentować inne wydarzenia. Na tej stronie internetowej takie informacje już są publikowane. Przestrzeń wirtualna pozwala każdemu zapowiedzieć i skomentować inne wydarzenie kulturalne. Traktować ją należy jako źródło informacji o tym, co się dzieje w województwie. „Ziemia Łódzka” też będzie z tych informacji korzystać.

Włodzimierz Mieczkowski



RegionKultury to portal internetowy, skierowany do mieszkańców województwa łódzkiego, którzy są odbiorcami kultury lub też sami ją tworzą. To platforma wymiany informacji kulturalnej, dzięki której można śledzić wydarzenia w regionie, a także redagować własne artykuły i zapowiedzi imprez kulturalnych.

Portal RegionKultury to miejsce, w którym twórcy kultury mogą spotkać się nie tylko z odbiorcami, ale i artystami z innych powiatów czy gmin. Aktualne informacje oraz kalendarium wydarzeń stanowią zaproszenie, skierowane do wszystkich mieszkańców regionu do uczestnictwa w koncertach, wystawach, spektaklach.

RegionKultury to portal, który będzie współredagowany przez ośrodki kultury z całego regionu. Zespół redakcyjny z Łódzkiego Domu Kultury będzie koordynował i moderował treści, natomiast docelowo chcielibyśmy, żeby pracownicy bibliotek, domów kultury i gmin chcieli być częścią kulturalnej społeczności regionu, by zapraszali na swoje wydarzenia, aktualizowali informacje na stronie. RegionKultury ma być przestrzenią interaktywną, dostępną dla wszystkich. RegionKultury to nie tylko zapowiedzi imprez kulturalnych, ale i platforma wymiany doświadczeń. Projekty regionalne, pozyskiwanie funduszy, ochrona dziedzictwa – to ważne aspekty rozwoju życia kulturalnego, którym poświęciliśmy działy „projekty” i „szkolenia”. Mamy nadzieję, że będą to miejsca nawiązywania współpracy między ośrodkami oraz źródło informacji na temat możliwości rozwoju działalności kulturalnej.

„Nie ma Łodzi bez regionu i nie ma regionu bez Łodzi” – powiedział przed łódzkim Kongresem Kultury Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. Czas zerwać z przeświadczeniem, że wszystkie ciekawe imprezy kulturalne odbywają się w Łodzi. Jesteśmy przekonani, że ośrodki regionalne potrzebują wsparcia i możliwości promowania swoich działań na szerszą skalę. Chcemy, by portal RegionKultury stał się ważnym miejscem na mapie kulturalnej regionu.

Kontakt:

www.regionkultury.pl

Anna Ciarkowska – (42) 633 72 99 w. 277;

a.ciarkowska@ldk.lodz.pl

Bogdan Sobieszek – (42) 633 72 99 w. 272;

b.sobieszek@ldk.lodz.pl

GRAFEN, CZYLI COŚ NIEZWYKŁEGO



✦ Autor w laboratorium WFiIS UŁ przy skaningowym mikroskopie tunelowym i mikroskopie sił atomowych, służącym do badania grafenu i warstw grafenowych na różnych podłożach

Co to jest atom? Na pewno coś małego, każdy to wie albo przeczuwa. Najprostszy atom to jedna dziesięciomiliardowa metra, ale nikt nie jest w stanie wyobrazić sobie czegoś tak małego.

My, ludzie, żyjemy w świecie metrów i kilometrów, a zatem świat dziesięciomiliardowych części metra jest dla nas niedostępny i niezrozumiały. Co prawda nie możemy tego świata zobaczyć, ale poznajemy go za pomocą praw fizyki i potężnych mikroskopów. Taki jest zawód fizyka, który opisuje coś, czego nie widać. Dzięki tej wiedzy każdy z nas dzisiaj korzysta z telewizora, radia, komórki, laptopa, GPS-a i innych elektronicznych gadżetów. Ale jest kres miniaturyzacji – on nadchodzi wielkimi krokami. Dlatego ostatnio fizycy wytworzyli coś niezwykłego, co ma nas uratować przed końcem ery konwencjonalnej elektroniki. To coś ma grubość jednego atomu węgla i zostało nazwane grafenem. Za jego wytworzenie i zbadanie własności przyznano Nagrodę Nobla z fizyki za rok 2010. Co ciekawe, grafen nie powstał na politechnice, lecz na uniwersytecie

w Manchesterze, gdzie bada się podstawowe zjawiska natury. Grafen ma duże szanse stać się materiałem elektroniki XXI wieku, tak jak kiedyś krzem został „królewskim” materiałem XX wieku i synonimem ery komputerowej. Grafen jest doskonale przezroczysty, jest także najlepszym przewodnikiem prądu elektrycznego, jaki znamy. Dzisiaj wydaje się, że może być wymarzonym materiałem na komputerowe ekrany dotykowe i elastyczne wyświetlacze. Ma wysoką elastyczność i wytrzymałość, umożliwiającą zastosowanie w przemyśle samochodowym, lotniczym oraz kosmicznym. Być może znajdzie zastosowanie w produkcji grafenowych biosensorów, używanych do diagnostyki chorób oraz w przemyśle biomedycznym. Ciągłe też trwają prace nad zastosowaniem grafenu w przemyśle elektronicznym, jako elementu czynnego tranzystora.

Na Uniwersytecie Łódzkim, na Wydziale Fizyki i Informatyki Stosowanej, pracujemy nad grafenem już ponad 10 lat. Nauczyliśmy się go wytwarzać i rozpoznawać, kiedy jeszcze niewiele osób coś o nim słyszało. Dzisiaj te doświadczenia procentują, a wiele grup naukowych chce z nami współpracować. W ostatnim czasie ściśle współpracujemy z kolegami z Instytutu Technologii Materiałów Elektronicznych w Warszawie nad optymalizacją produkcji dużych warstw grafenowych. Wspólnie zamierzamy ubiegać się o dofinansowanie z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu GRAF-TECH, obejmującego wsparciem badania naukowe, prace rozwojowe oraz działania przygotowujące do wdrożenia oraz prace nad produktami opartymi na wykorzystaniu właściwości grafenu.

tekst i fot.: dr hab. Zbigniew Klusek

NASZA WIZYTÓWKA



Młodzi tancerze z Łódzkiego po raz trzeci uczestniczyli w Międzynarodowym Festiwalu Choreografii Współczesnej w Witebsku. Fragment baletu „Oczyma duszy”, który przedstawili, to poruszająca, przepełniona uczuciem miłości scena pomiędzy matką i córką. Publiczność brawami nagradza młode tancerki Anię Głaz i Darię Majewską. Widzowie nagradzali wysoki kunszt i artyzm, ale również skromność i urok naszych tancerek. Po koncercie odbyła się konferencja prasowa z udziałem artystów. Przed Anią niełatwe zadanie odpowiedzi na pytanie o dietę tancerek... Artystka, która chociażby z racji wieku nie ma wielu okazji do styczności z dziennikarzami, odpowiada prosto i szczerze: „Jest różnie, jedne mają takie problemy, inne nie. Ja muszę uważać na to, co jem...”.

Na koncert zamykający festiwal łódzka szkoła baletowa przygotowała układ do muzyki z filmu „Nie lubię poniedziałku”. Każdy, kto miał okazję oglądać ten obraz, pamięta przygody powracającego do domu bohatera, granego przez Bohdana Łazukę. Dawid Kucharski, tegoroczny absolwent „baletówki”, zaprezentować miał witebskiej publiczności solową miniaturę na temat smutnego losu imprezowicza

bez grosza w kieszeni, którego wyrzucono z eleganckiej restauracji.

Aby wystąpić przed publicznością wieczorem, to znowu całodziennie przygotowania – rozgrzewka, lekcja, próba. Młody tancerz, jak przystało na prawdziwego artystę, nie pokazuje wszystkiego na co go stać na próbie. Publiczność w czasie wieczornego koncertu aplauzem podziękowała za uroczy, dowcipny występ. Przed Dawidem Kucharskim przyszłość wiąże się z pracą w jednym z zespołów baletowych w teatrze operowym. Uczniowie ostatnich klas szkoły baletowej są i nie są zarazem profesjonalistami. Dla każdego z młodych ludzi wyjazd do Witebska był zarazem pierwszym udziałem w międzynarodowym festiwalu tańca współczesnego, co więcej, połączonym z udziałem w uroczystych koncertach, gdzie w programie znalazły się układy w wykonaniu utytułowanych profesjonalistów z Mińska, Permu i Kijowa.

Łódzka młodzież nie tylko doskonale poradziła sobie z tą sytuacją, ale również pokazała dużą pokorę wobec sceny, jako obecnego i pewnie przyszłego, swego rodzaju „miejsca pracy” i szacunek dla publiczności.



Marina Romanowska,
dyr. witebskiego festiwalu IFMC
W 24. festiwalu w Witebsku brali udział laureaci białoruskiego konkursu tańca współczesnego,

oraz goście z Hiszpanii, Kanady, Polski, Rosji i Ukrainy. Festiwal był pierwszym tego rodzaju wydarzeniem na terenie dawnego Związku Radzieckiego i jednym z najbardziej prestiżowych w Europie. Głównym jego celem była popularyzacja tańca współczesnego, dziedziny sztuki należącej do najszybciej rozwijających się obecnie.



Magdalena Sierakowska,
dyrektor łódzkiej szkoły baletowej
Udział uczniów w tego rodzaju wydarzeniach w ramach współpracy z regionami

partnerskimi jest dla szkoły bardzo ważny. Umożliwia bowiem kontakt naszych uczniów z rówieśnikami z innych krajów, poznawanie kultur, wymianę doświadczeń, konfrontację umiejętności oraz obcowanie z profesjonalnymi tancerzami. A przede wszystkim ma ogromny wpływ na rozwój artystyczny naszych uczniów.

Ogólnokształcąca Szkoła Baletowa im. Feliksa Parnella w Łodzi została utworzona w 1975 roku. Patronem szkoły jest wszechstronny artysta – tancerz, choreograf, aktor – który rozpoczynał karierę w Rosji, a w międzywojennej Polsce aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym i stworzył znaną w całej Europie grupę „Ballet Polonaise de Parnell”. Po wojnie Feliks Parnell stworzył zespół baletowy łódzkiej opery i przez lata nim kierował. Łódzka szkoła baletowa jest jedyną tego rodzaju publiczną placówką w województwie. Wychowankowie występują w teatrach w całej Polsce, a także za granicą – w Berlinie i w Monachium. Edukacja młodego tancerza obejmuje nie tylko taniec klasyczny, ale również taniec charakterystyczny i współczesny. Absolwenci zasilają zarówno „Mazowsze”, jak i zespoły tańca współczesnego w Poznaniu i Londynie.

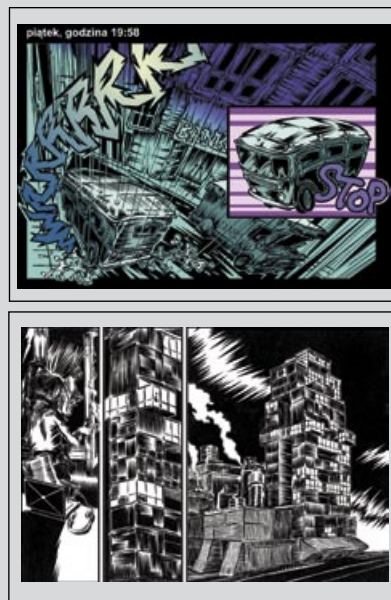
W 2009 r. uczniowie szkoły zaprezentowali się gościom Jarmarku Wojewódzkiego i zostali zaproszeni do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Choreografii Współczesnej w białoruskim Witebsku. Udany występ w koncercie prezentacji podczas festiwalu umożliwił im rok później udział w zmaganiach konkursowych. Młodzi łódzcy tancerze powrócili z Białorusi z niemałym sukcesem. W finale wśród profesjonalnych i utytułowanych zespołów tanecznych znalazła się Milena Bartoszevska w choreografii Anh Ngu Nguyen „Ten pierwszy krok”. W 2011 r. łódzka „baletówka” również uczestniczyła w witebskim festiwalu. Publiczność miała okazję podziwiać dwie autorskie choreografie Bogumiły Szaleńczyk, tancerki Teatru Wielkiego w Łodzi, absolwentki i pedagoga łódzkiej szkoły baletowej, do muzyki Wojciecha Kilara i kompozycji Jerzego Matuszkiewicza, znanej z filmu „Nie lubię poniedziałku”. Województwo łódzkie od maja 2011 roku ma nowego partnera – obwód leningradzki. W działaniach promocyjnych w tym regionie również uczestniczyli młodzi tancerze. Podczas letniego Forum Regionów Partnerskich obwodu leningradzkiego odbył się uroczysty koncert w pałacu taurydzkim w Petersburgu. Łódzka szkoła baletowa przygotowała cztery choreografie, prezentujące umiejętności uczniów w zakresie tańca klasycznego, charakterystycznego i współczesnego. Widzowie uczestniczyli w podróży do krainy tańca począwszy od dwóch układów do muzyki Fryderyka Chopina, po dwie nowoczesne choreografie do muzyki Massive Attack i The Black Heart Procession.

Michał Pietranek

KOMIKS W REGIONIE



Za sprawą Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier, organizowanego od 1991 roku w Łódzkim Domu Kultury, stolica naszego regionu zyskała miano polskiej stolicy komiksu. Okazuje się jednak, że i w regionie łódzkim zainteresowanie tą formą sztuki nie jest mniejsze.



► Akwarela namalowana specjalnie dla widzów wystawy o Tytusie i ilustracje do kultowego komiksu H. J. Chmielewskiego

► Prace Michała Arkusińskiego

W Muzeum Regionalnym w Opocznie w listopadzie i grudniu można było oglądać wystawę „Tytus – najsłynniejszy harcerz Rzeczypospolitej, czyli historia Tytusa, Romka i A'Tomka”, która przybliżyła fenomen ukazującej się ponad 50 lat polskiej serii komiksowej. Kurator ekspozycji Wojciech Łowicki uważa, że historie wymyślone i narysowane przez Henryka Jerzego Chmielewskiego zawdzięczają swoją popularność humorowi i wyrazistej, acz uproszczonej kresce, nie męczącej czytelnika. Zawierają także niezaprzeczalne treści edukacyjne, a zatem „ucząc bawią, bawiąc – uczą”. Na ich kanwie powstały gry komputerowe, słuchowiska, sztuki teatralne, filmy, a nawet opracowania naukowe. W wernisażu wystawy uczestniczyły dzieci z przedszkola nr 2 w Opocznie, które wzięły również udział w warsztatach i konkursach poświęconych najsłynniejszemu bohaterowi polskiego komiksu. Dla wielu z nich był to pierwszy kontakt z Tytusem i jego przyjaciółmi, natomiast dla starszych widzów była to podróż

sentymalna. Na wystawę złożyło się 30 plansz z rysunkami: od najstarszych czarno-białych, zamieszczanych w „Świecie Młodych”, przez nowsze, publikowane w kolorowych książkach, po najnowsze, wydane już współcześnie. W sześciu gablotach zaprezentowano komiksy wydane w ciągu ostatnich lat, a także gadżety z wizerunkami Tytusa, Romka i A'Tomka. Muzeum w Opocznie wzbogaciło się również o wykonaną specjalnie dla mieszkańców tego miasta akwarelę z dedykacją Papcia Chmiela. Tomasz Łuczko, dyrektor muzeum, zapewnił, iż wystawa poświęcona Tytusowi zapowiada dalsze prezentacje komiksu polskiego. Odmienne, acz w pełni komiksowe prace zostały pokazane w pierwszej połowie grudnia przez Miejski Ośrodek Kultury w Koluśkach. Autorem komiksów, zaprezentowanych na wystawie pt. „100% D.I.Y.” jest Michał Arkusiński, mieszkaniec Kolušek. Swoje pierwsze komiksy zaczął rysować w latach 90. w trakcie studiów na Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Jego historyjki obrazkowe tkwią w estetyce punk rocka, ale również

stylizyce graffiti. Artysta operuje ostrą kolorystyką i drapieżną kreską, która kojarzy się z obrysem, zrobionym grubym mazakiem lub szablonem odcisniętym na murze. Dla komiksów Arkusińskiego charakterystyczne jest również spiętrzanie i zagęszczanie rysowanych motywów, tak iż w kadrach zazwyczaj brakuje miejsca na tło.

Na wystawie „100% D.I.Y.” można było zobaczyć zarówno efekt końcowy w postaci gotowego komiksu, jak i plansze rysowane czarnym tuszem, czyli przed nałożeniem finalnego koloru. W całości można było obejrzeć oryginalne plansze komiksu „Gang gangrena, czyli jazz w wolnych chwilach”, który powstał jako dodatek do płyty łódzkiego rapera, ukrywającego się pod pseudonimem O.S.T.R., ale również niektóre strony, składające się na zeszyty pt. „Archentina” i „Justice” oraz dwie przygody „NOIZE”. Wcześniej wystawa rysunków Michała Arkusińskiego towarzyszyła 22. Międzynarodowemu Festiwalowi Komiksu i Gier, który odbył się na początku października.

Katarzyna Tośta

PIOSENKA NA WSZYSTKO

Rozmowa z Teresą Stokowską-Gajdą.

Jak zaczęła się pani zawodowa przygoda?

Od pewnego telefonu... Szczecin, 1970 rok. Właśnie zaczęłam swoją pierwszą pracę w Filharmonii Szczecińskiej jako pianistka w orkiestrze, a było to za dyrekcji Józefa Wiłkomirskiego. Do dyrektora Wiłkomirskiego zatelefonowano z Teatru Dramatycznego w Szczecinie. I tak zostałam „oddelegowana” do teatru, gdzie przygotowałam i opracowałam swoją pierwszą premierę teatralną – komedię muzyczną „Jadzia wdowa” Juliana Tuwima. Podczas tej pracy poznałam przyszłego męża – aktora Mieczysława Gajdę. W Szczecinie urodził się nasz syn Bartosz Gajda, który jest śpiewakiem.

Kiedy na stałe przyjechali państwo do Łodzi?

W 1977 roku mąż, łódzianin, zaangażował się do Teatru Powszechnego, którego dyrektorem był Roman Kłosowski. Oboje zaczęliśmy pracę w Teatrze Powszechnym w Łodzi, a ja także w PWSFTviT na Wydziale Aktorskim dzięki prof. Barbarze Fijewskiej, z którą wcześniej spotkałam się przy realizacjach w teatrach szczecińskich, m.in. słynnego „Kramu z piosenkami”. Po Teatrze Powszechnym wiele lat pracowałam w Teatrze Nowym, a obecnie od 2000 roku współpracuję z Teatrem im. Jaracza.

Pani życie toczyło się zatem niezmiennie wokół teatru?

Dzięki teatrowi poznałam wspaniałych ludzi: Krysię Feldman, Aleksandra Bardiniego i Adama Hanuszkiewicza, z którym pracowałam w Teatrze Powszechnym w Łodzi, a dzięki pracy z młodzieżą (Studio Piosenki) poznałam Piotra Hertla. Moi młodzi artyści sięgają po jego piosenki, pisane do tekstów Juliana Tuwima czy Janusza Słowikowskiego i bardzo je lubią, m.in. słynne „Echa corridy”, „Zośka wariatka”, „Dzieci wariaci”, „Chrystus miasta”, „Pif-paf”, „Marzenie o kinie” ... Jednak nade wszystko cenię sobie piosenkę francuską, o której wykonaniach przez moich podopiecznych usłyszałam wiele ciepłych słów od Wojciecha Młynarskiego na (nieistniejącym już) Festiwalu Piosenki Francuskiej w Lubinie, gdzie zdobywali przeważnie główne nagrody.

Piętnaście lat temu zainaugurowała działalność prowadzone przez panią Studio Piosenki?

Nie od razu. W 1995 roku w Poleskim Ośrodku Sztuki zaczęłam zajęcia z piosenki z utalentowaną młodzieżą, laureatami



ogólnopolskich konkursów recytatorskich i poezji śpiewanej. Efektem tej współpracy były letnie warsztaty twórcze, firmowane przez Wydział Kultury Urzędu Miasta Łodzi, które odbywały się przez cztery lata w Czechach, Niemczech, Francji, Holandii i na Węgrzech. Dzisiaj ta młodzież to znani aktorzy i śpiewacy, m.in. Marcin Bosak, Robert Kudelski, Kamila Klimczak i inni.

Od tego czasu wydarzyło się dużo. Spektakle, festiwale, koncerty i codzienna, żmudna praca... Za swoją działalność otrzymała pani wiele nagród...

W roku 1999 zostałam laureatką XXXII Ogólnopolskiego Konkursu „Bliżej Teatru”, organizowanego pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Dzięki tej nagrodzie moja grupa została zaproszona, jako jedyna z Polski, na Światowy Zjazd Młodzieży w Stuttgarcie. Na przełomie 1999 i 2000 roku przesłam z całą grupą do Śródmiejskiego Forum Kultury jako Studio Piosenki Forum i poza dwuletnią przerwą (2008-2009) jestem w Forum do dzisiaj. Występów na łódzkich i pozałódzkich estradach mieliśmy całkiem sporo. Tylko w minionym roku (w kwietniu) przy współudziale łódzkiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Domu Literatury zrealizowaliśmy widowisko literacko-muzyczne zatytułowane „Piotr Hertel – piosenki nie tylko z teatru” z muzyką Piotra Hertla, w mojej reżyserii i pod moim

kierownictwem muzycznym, a w październiku tego roku w Pałacu Poznańskiego widowisko z okazji 55-lecia Studenckiego Kabaretu „Pstrąg”. Materiał przygotowany do obu tych widowisk będziemy prezentować jako pełnometrażowy spektakl pod wspólnym tytułem „Piosenki nie tylko z teatru” w Śródmiejskim Forum Kultury w Łodzi.

Jest pani postacią znaną także poza Łodzią?

Zawsze starałam się prowadzić działalność różnorodną i współpracować z twórcami o różnych spojrzeniach artystycznych. Współpracowałam m.in. z teatrami i ośrodkami kultury w Bydgoszczy, Kielcach, Legnicy, Lublinie, Tarnowie, Koszalinie, Wrocławiu, Częstochowie i – ostatnio – w Radomsku (regionalna scena Teatru im. Jaracza), gdzie od trzech lat prowadzę warsztaty z piosenki.

Wśród swoich dokonań ma pani również udział w zdobyciu przez łódzki teatr Złotej Maski?

Wyróżnienie krytyki zawsze jest miłym akcentem, a tym bardziej satysfakcjonującym, gdy zbieżne jest z wysoką oceną publiczności. W nagrodzonym musicalu dla młodzieży i dorosłych „Złota różdżka” (reż. Jerzy Bielunas, aranżacje Mateusz Pospieszalski), wystawianym w Teatrze Arlekin w Łodzi, przygotowywałam aktorów i czuwałam nad stroną muzyczną, a podczas spektakli kieruję małym big-bandem.

Czy odczuwa pani satysfakcję ze swoich działań?

Ogromną! Zwłaszcza z działań w Studiu Piosenki. W życiu staram się zawsze wszystko wykonywać z pasją, a praca z ludźmi pełnymi pasji tym bardziej nadaje sens tym działaniom.

Rozmawiała Bożena Pellowska-Chudobińska

Teresa Stokowska-Gajda, muzyk, pedagog i aranżer, kompozytor muzyki do wielu spektakli teatralnych, autorka muzycznych opracowań spektakli. Uhonorowana nagrodami, m.in. indywidualną nagrodą prof. Aleksandra Bardiniego za znaczący muzyczny wkład w Festiwal Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Współpracuje z teatrami dramatycznymi w całym kraju. Prawie od trzydziestu lat jest pedagogiem na Wydziale Aktorskim Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. W tym roku mija piętnaście lat od inauguracji działalności jej autorskiego Studia Piosenki.

DOSKONAŁA BAZA WYPADOWA



Powiat pajęczański oceniany jest pod względem walorów ekologicznych wysoko. Siedziba tutejszych władz powiatowych znajduje się w 8-tysięcznym Pajęcznie. Miasto należy do najstarszych w Polsce i stanowi doskonałą bazę wypadową do wędrówek po okolicy.



▸ Pajęczno - rynek starego miasta

Pajęczno ma długą historię. Formalnie zaczyna się ona w 1140 roku od zapisu, w którym pojawia się jako wieś Pagenchno. Późniejsza Kronika Ortlieba z 1276 roku wymienia ją już jako posiadającą prawa miejskie. Pierwszy z Jagiellonów włączył miasto do uposażenia Akademii Krakowskiej i dodał zamożne probostwo. Tym samym administratorami stali się profesorowie tej uczelni. Nieufortyfikowane Pajęczno nie weszło w skład miast obronnych I Rzeczypospolitej, posiadało jednak od połowy XVI w. przywileje, przyczyniające się do jego rozwoju. Podobnie jak w przypadku innych ośrodków miejskich na terenie dzisiejszego województwa, osiągnięcia ekonomiczne zostały zniweczone podczas szwedzkiego potopu, a potem po serii klęsk żywiołowych. Pożary zniszczyły miasto kilkakrotnie, a największy w 1810 roku dopełnił dzieła. 60 lat później nakaz carski pozbawił Pajęczno praw miejskich, które odzyskane zostały dopiero w 1958 roku.

Badania archeologiczne dowodzą, że osadnictwo w pobliżu Pajęczna istniało już w okresie epoki żelaza. Powiat pajęczański od

południa i od zachodu otacza dolina i przełom Warty. I właśnie gdzieś nad wodami Warty żył ponoć, według legendy, pająk olbrzym, którego pierwszą ofiarą była dziewczyna. Później pająk rozpoczął regularne polowania na przedstawicieli rodu ludzkiego, a instynkt myśliwego nakazywał mu zmieniać miejsca zasadzek. W końcu tak sterroryzował okolicznych mieszkańców, że musieli udać się po pomoc do Krakowa. Kiedy i to nie pomogło, swoją pomoc zaproponował niejaki Białek. Nie chcąc, aby jasnowłosy syn wdowy podzielił los krakowskich rycerzy, odrzucono jego propozycję. Białek był jednak uparty. Wstał z samego rana i udał się na poszukiwanie pająka. Odnalazł go w pieczarze, do której wkroczył uzbrojony w długą kopię. Olbrzym się bronił, lecz broń dawała chłopcu przewagę. Walka toczyła się do zmroku i w końcu Białek ściągnął z martwego pająka skórę. Wdzięczni mieszkańcy zawiesili ją na drzwiach kościoła, a dla upamiętnienia wydarzenia nadali miejscu swojego zamieszkania nazwę Pajęczno. Pożary nękające w przeszłości miasto spowodowały, że zabytków jest w Pajęcznie



▸ Pajęczno - kościół pw. WNMP i św. Leonarda

niewiele. Do najstarszych należy barokowy kościół – sanktuarium maryjne pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Leonarda. W tym miejscu stała kiedyś drewniana świątynia z XIII w., prawdopodobnie zniszczona przez pożar. Z pożogi uratowano jedynie cudowny obraz Matki Boskiej Pajęczańskiej. Podczas II wojny światowej kościół zamieniono na więzienie, a później umieszczono w nim stolarnię. XIII-wieczny obraz Matki Boskiej prawdopodobnie nie uratowałby się, gdyby nie odwaga parafianina Antoniego Durysa. Wyniósł i ukrył obraz. Najpierw w swoim domu, a po zabezpieczeniu na miejscowym cmentarzu, gdzie obraz doczekał końca wojny. Cmentarz wpisany jest do rejestru zabytków i pochodzi z I połowy XIX wieku. Z tego okresu pochodzą także niektóre kamieniczki przy miejskim rynku i stara karczma. Pajęczno posiada także pomnik przyrody – 700-letnią lipę drobnolistną.

Włodzimierz Wrzeński

fot. Dominik Bartkiewicz



PENSJE, GIMNAZJA, SEMINARIA...

Kiedy śledzi się współczesne dyskusje o kształcie oświaty, jej finansowaniu, obciążeniu kadry nauczycielskiej obowiązkami pedagogicznymi i wychowawczymi, aż trudno uwierzyć, że zaledwie sto lat temu podobne problemy miały zupełnie inny wymiar.



► Uczennice jednej z łódzkich pensji, 1907 r.

W pierwszych latach XX wieku nauczaniem początkowym objętych było w Łodzi niespełna 10 proc. dzieci. Jeszcze gorzej było w małych miasteczkach, a już zupełnie źle na wsi. Administracja rosyjska nie była zainteresowana likwidacją analfabetyzmu. Zorganizowany przez nią w Królestwie Polskim okrojony system szkolnictwa elementarnego i średniego, z rosyjskim językiem nauczania, miał także za zadanie tłumić skutecznie aspiracje narodowe Polaków. Nieco lepiej wiodło się niemieckim i żydowskim sąsiadom, którym pozwolono na organizowanie elementarnych szkół wyznaniowych, gdzie uczono w ojczystych językach. W takiej sytuacji ciężar edukacji na poziomie ponadpodstawowym wzięły na swoje barki szkoły prywatne dla dziewcząt – pensje. Ich powstawanie zbiegło się w czasie z początkiem ruchu emancypacyjnego kobiet i pozytywistycznymi hasłami upowszechniania oświaty. Dla wielu młodych dziewcząt perspektywa pracy jako nauczycielki była bardzo kusząca. Postrzegano ją przede wszystkim jako drogę awansu społecznego, często też jako sposób realizowania własnych, szerszych zainteresowań. „Wszyscy zgadzają się z tym, że kobieta powinna być wykształcona i nie ma co z tym dyskutować” – pisano w 1885 r. w „Dzienniku Łódzkim”, ale jeszcze nie dla wszystkich było to oczywiste. Przepustką do zawodu nauczycielskiego było świadectwo ukończenia gimnazjum. Absolwentki gimnazjów mogły też prowadzić własne szkoły, ale zgoda na ich otwarcie wydawana była rzadko. Pensje żeńskie, czy jak je wówczas nazywano „żeńskie zakłady naukowe”, powstawały w Łodzi od połowy XIX w. Początkowo jedno- lub dwuklasowe, szybko rozszerzały program do klas czterech. U schyłku XIX stulecia było w Łodzi

12 pensji. Miały one status progimnazjów i przygotowywały dziewczęta do wstępnych egzaminów gimnazjalnych. W latach 70. do każdej z łódzkich pensji uczęszczało po 60-120 dziewcząt, później ich liczba dochodziła do 200. Narodowość pań prowadzących pensje nie stanowiła przeszkody do przyjmowania do nich dziewcząt różnych wyznań i o różnym pochodzeniu społecznym.

„Wszyscy, którzy się czegoś nauczyli, uczą innych” – ta publicystyczna opinia z przełomu XIX i XX w. dobrze charakteryzuje przekonanie o wartości wiedzy, ale też świadczy o tragicznej sytuacji oświaty: braku kadry, szkół i o nadmiernym rozroście prywatnego nauczania, które nie zawsze miało zadowalający poziom.

Z myślą o kształceniu nauczycieli dla szkół początkowych w 1871 r. założone zostało rządowe Seminarium Nauczycielskie w Łęczycy. Mimo dumnej nazwy nie było ono pełną szkołą średnią, lecz szkołą zawodową. Liczne reorganizacje zmieniały tok nauki, ale najdłużej seminarium funkcjonowało jako szkoła trzyklasowa. Seminarium łęczyckie było koedukacyjne i posiadało stosunkowo szeroki program nauczania. Uczono religii prawosławnej i rzymskokatolickiej, języka polskiego i rosyjskiego, pedagogiki, arytmetyki, geometrii, przyrody, historii i geografii, zajęć praktycznych, kaligrafii, rysunku i śpiewu. Okresowo wprowadzano gimnastykę i higienę. Mimo wyposażenia szkoły w instrumenty muzyczne, z braku czasu nauka muzyki nie przynosiła spodziewanych efektów. Więcej pożytku dawała biblioteka, licząca ponad 4 tys. tomów, z których ponad połowa przeznaczona była dla nauczycieli. Młodzież przygotowująca się do zawodu nauczycielskiego poddawana była

silniejszej i bezwzględniejszej rusyfikacji niż uczniowie innych szkół. Ucisk narodowy zelżał nieco po rewolucji 1905-1907 r., a w programie znalazły się m.in. ballady A. Mickiewicza i satyry I. Krasickiego, których uczono się na pamięć. Absolwenci seminarium łęczyckiego stanowili grupę silną zawodowo, mieli pierwszeństwo w uzyskaniu zatrudnienia.

W pierwszych latach XX w. w całym Królestwie Polskim, czyli na obszarze zaboru rosyjskiego, było zaledwie 14 rządowych gimnazjów żeńskich, z tego jedno w Łodzi, założone w 1886 r. głównie dzięki staraniom miejscowych przemysłowców. Sytuacja poprawiła się nieco po rewolucji 1905-1907 r., kiedy zezwolono na zakładanie szkół prywatnych z polskim językiem nauczania. W 1906 r. Zofia Bader-Libiszowska, przełożona jednej z łódzkich pensji, otrzymała zgodę na rozszerzenie programu, zgodne z ośmioklasowym męskim gimnazjum klasycznym. Była to jedyna w Królestwie Polskim szkoła, przygotowująca słuchaczki do studiów w szkołach wyższych. Ogromne zasługi w organizowaniu instytucji oświatowych miała założona w 1906 r. Polska Macierz Szkolna. Zdelegalizowana po roku działalności, prowadziła swe prace w konspiracji aż do I wojny światowej, organizując szkoły, biblioteki, czytelnie, uniwersytety ludowe.

Tuż po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. łódzka Rada Miejska podjęła uchwałę, wprowadzającą powszechny obowiązek szkolny. Była to inicjatywa pionierska, wyprzedzająca o kilka miesięcy dekrety wydane w tej sprawie przez naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego. Dokonany został milowy krok na drodze do likwidacji analfabetyzmu.

Krzysztof Woźniak

ŚWIĄTECZNA SESJA SEJMIKU



Sejmik Województwa Łódzkiego na ostatniej w 2011 roku sesji podjął m.in. uchwałę w sprawie powołania komisji odznaki honorowej „Za zasługi dla Województwa Łódzkiego”, przyjął „Regulamin przyznawania jednorazowych stypendiów naukowych marszałka Województwa Łódzkiego” oraz zatwierdził „Projekt planu finansowego Łódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Bratoszewicach na 2012 rok”. Ponadto radni podjęli dwa stanowiska: w sprawie kolei dużych prędkości oraz systemu państwowego ratownictwa medycznego. Po zakończeniu obrad uczestnicy sesji złożyli sobie życzenia oraz podzielili tradycyjnym, bożonarodzeniowym opłatkiem.

Zanim rozpoczęły się obrady, w sali sejmiku pojawiła się delegacja łódzkich harcerzy. Harcerki z Ewą Grabarczyk, komendantką Chorągwi Łódzkiej Związku Harcerstwa Polskiego na czele, przekazały na ręce Marka Mazura, przewodniczącego sejmiku, oraz Witolda Stępnia, marszałka województwa, betlejemskie światło pokoju. Ten zwyczaj wpisał się już do tradycji świątecznej sesji sejmiku. Płomień z betlejemskiej Groty Narodzenia Pańskiego polscy harcerze odbierają każdego roku od słowackich skautów. Akcja zapoczątkowana została w 1986 roku przez skautów z Austrii, którzy przywieźli płomień z Betlejem do katedry wiedeńskiej. Stamtąd światło trafia niemal do wszystkich krajów

Europy – polscy harcerze przekazują je na Ukrainę, Litwę i Białoruś. Płomień otrzymują podczas świątecznych sesji wszystkie samorządy wojewódzkie w Polsce, a także prezydent, premier oraz polski parlament. Po tych uroczystych chwilach sejmik przystąpił do pracy. Uchwalono ponad trzydzieści uchwał, w tym m.in. w sprawie powołania komisji odznaki honorowej „Za zasługi dla Województwa Łódzkiego”. Wyróżnienie to ma w założeniu stać się najbardziej prestiżową nagrodą, przyznawaną przez samorząd województwa łódzkiego. Otrzymywać je będą osoby oraz instytucje, które w sposób znaczący przyczyniły się do gospodarczego, kulturalnego oraz społecznego rozwoju regionu. Odznaczenie



nadawane będzie na wniosek komisji odznaki honorowej, obradującej pod przewodnictwem marszałka województwa łódzkiego. Radni przyjęli także dwa ważne stanowiska. Pierwsze dotyczyło projektu kolei dużych prędkości. Radni wyrazili w nim swoje poparcie dla budowy KDP. Napisać, że sejmik stoi na stanowisku „iż należy równolegle prowadzić modernizację kolei tradycyjnej i realizować europejskie wytyczne, dotyczące rozbudowy szybkiej kolei”. W stanowisku wyliczają realizowane właśnie inwestycje kolejowe w naszym regionie, z budową nowego Dworca Fabrycznego oraz Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej. Radni wyrażają także swoje poparcie dla powstania podziemnego tunelu kolei konwencjonalnej oraz aglomeracyjnej. Sejmik kończy swoje stanowisko deklaracją, że „Łódzkie chce modernizować sieć kolejową i jednocześnie przygotowuje się do budowy kolei dużych prędkości. Łączenie takich działań jest w tej chwili najlepszym rozwiązaniem”. Drugie stanowisko, przyjęte przez radnych na XIX sesji, dotyczyło funkcjonowania systemu państwowego ratownictwa medycznego. Radni sejmiku postulują, aby ratownictwo medyczne zostało potraktowane jako jedna

ZANIM ROZPOCZĘŁY SIĘ OBRADY, W SALI SEJMIKU POJAWIŁA SIĘ DELEGACJA ŁÓDZKICH HARCERZY. HARCERKI Z EWĄ GRABARCZYK, KOMENDANTKĄ CHORĄGWI ŁÓDZKIEJ ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO NA CZELE, PRZEKAZAŁY NA RĘCE MARKA MAZURA, PRZEWODNICZĄCEGO SEJMIKU, ORAZ WITOLDA STĘPNIA, MARSZAŁKA WOJEWÓDZTWA, BETLEJEMSKIE ŚWIATEŁKO POKOJU.

ze służb, zapewniających bezpieczeństwo w zakresie zdrowia i życia (na podobnych zasadach, jak np. Państwowa Straż Pożarna). Radni uważają także, że „wybór dysponentów zespołów ratownictwa medycznego nie powinien podlegać procedurze konkursowej,

prowadzonej przez NFZ. Kontraktowanie usług w tym zakresie według kryteriów, z których do ważniejszych należy cena świadczenia, wydaje się w sytuacji nagłego zagrożenia życia lub zdrowia niecelowe”. Na koniec sejmik zaapelował do sejmu i rządu o „pilne podjęcie prac nad takimi zmianami ustawowymi, które pozwolą rzeczywiście wypełniać rolę państwa w ratowaniu zdrowia i życia ludzi w nagłych wypadkach”. Oba stanowiska zostaną przesłane do odpowiednich ministerstw oraz komisji sejmowych. Po zakończeniu sesji marszałek województwa Witold Stępień oraz przewodniczący sejmiku Marek Mazur złożyli radnym, dyrektorom Urzędu Marszałkowskiego, dyrektorom jednostek podległych samorządowi województwa, dziennikarzom i wszystkim gościom życzenia świąteczne i noworoczne, a ksiądz Jacek Granatowski z parafii Najświętszego Imienia Jezus wygłosił krótką homilię. Spotkanie zakończyło się wspólnym podzieleniem się oplatkiem.

Rafał Jaśkowski



ZIMOWY PEJZAŻ

W roku 2012 Towarzystwo Fotograficzne im. Edmunda Osterloffia obchodzi 50-lecie swojego działania na ziemi radomszczańskiej. Rok 1959 można przyjąć jako początek amatorskiego ruchu fotograficznego w mieście.

Wówczas grupa fotografów, dotychczas działających na własną rękę, założyła sekcję fotograficzną przy Towarzystwie Wiedzy Powszechnej. Fotografikami tymi byli: Marian Danek, Jakub Lechowski, Mikołaj Wuro i Stanisław Wieczorek. 12 kwietnia 1962 władze Towarzystwa Fotograficznego zatwierdziły statut, i to wydarzenie jest początkiem działania organizacji radomszczańskich fotografików. 10 marca 1999 r. na walnym zebraniu Towarzystwo Fotograficzne przyjęło imię Edmunda Osterloffia i ustanowiło ogólnopolski konkurs fotografii czarno-białej pt. „Postać ludzka w pejzażu”. Konkurs przybrał formę biennale i odbywa się co dwa lata. Radomszczańscy fotograficy uczestniczyli w wielu plenerach fotograficznych

w Polsce i za granicą, a towarzystwo jest organizatorem plenerów i innych przedsięwzięć artystycznych o charakterze ogólnopolskim i międzynarodowym. Poprzez swoje fotografie, w głównej mierze o charakterze krajobrazowym, fotograficy z Radomska pokazują walory ziemi łódzkiej, niejednokrotnie udowadniając, że nie trzeba daleko podróżować, aby zobaczyć ciekawe miejsca, ludzi lub krajobrazy, w myśl powiedzenia „cudze chwalcie, swego nie znacie”. Plenery „Natura” i „Krajobraz”, organizowane pomiędzy Wartą a Pilicą oraz w innych ciekawych miejscach województwa łódzkiego, spełniają funkcje: turystyczną, dokumentalną, edukacyjną, artystyczną, społeczną, promocyjną oraz ekologiczną. Fotograficy są zawsze tam, gdzie świat

przyrody przenika się ze światem ludzi. Towarzystwo Fotograficzne im. Edmunda Osterloffia w Radomsku poprzez swoją działalność zapisało się trwale na kulturalno-artystycznej mapie miasta i województwa łódzkiego, zyskało także rozgłos ogólnopolski. Radomszczańscy artyści są rozpoznawani w środowisku. Fotografia stanowi ich wielką pasję i zarazem azyl od codzienności. Tworzą sztukę dla społeczeństwa, które często zabiegane nie może odnaleźć piękna w otaczającym świecie.

tekst i fot. Marcin Kwarta
afrp (artysta fotografik)

Prezes Towarzystwa Fotograficznego im. Edmunda Osterloffia w Radomsku





Edmund Osterloff (ur. 4 maja 1863 w Gruszczycach k. Sieradza, zm. 23 czerwca 1938 w Radomsku) – pionier i współtwórca polskiej fotografii artystycznej. Większość jego prac znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Pochodził z rodziny wywodzącej się ze Szwecji, której polska linia datuje się od ok. 1835 roku. Był dzieckiem z trzeciego małżeństwa Karola Augusta Osterloffa, właściciela dóbr m.in. na warszawskim Grochowie. Kształcił się w gimnazjum realnym w Kaliszu, a następnie w Szkole Handlowej Kronenberga w Warszawie. Za działalność w kółkach socjalistycznych i partii „Proletariat” aresztowany w 1884 r.

i skazany w zbiorowym procesie L. Waryńskiego i przywódców partii na dwa lata więzienia. Po odbyciu kary w Cytadeli wydany z Kongresówki do Tyflisu, gdzie pozostawał pod policyjnym nadzorem i pracował jako nauczyciel języka niemieckiego (znał także j. rosyjski, francuski i angielski). Po kilku latach wyemigrował do Południowej Afryki wraz z żoną Natalią i dwojgiem dzieci. Zajmował się farmerstwem do wybuchu wojny angielsko-burskiej.

Od roku 1900 mieszkał w Szwajcarii, a następnie krótko w kraju, skąd ponownie udał się do Gruzji. Pracował jako nauczyciel i zajmował się fotografią, utrzymując kontakty

z miejscowym środowiskiem artystycznym. W latach 1905-1914 wysyłał swoje prace na międzynarodowe wystawy.

W roku 1921 powrócił do niepodległej Polski i osiadł najpierw w Drohiczyńcu, potem w Milanówku. Od 1925 mieszkał w Radomsku. Od 1931 należał do Fotoklubu Polskiego, zrzeszającego artystów uprawiających fotografię jako autonomiczną sztukę.

Fotograf, którego prace porównuje się do malarskich dzieł Milleta, Chełmońskiego, Ruszczyca.

(źródło: Internet)

ŁÓDZKIE W CHINACH



Wicemarszałek województwa łódzkiego Dorota Ryl wspólnie z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim przebywała z oficjalną wizytą w Chinach. To pierwsza wizyta przedstawiciela samorządu województwa łódzkiego w kraju, będącym jedną z największych gospodarek świata. Celem wizyty było poszukiwanie inwestorów i nawiązanie kontaktów gospodarczych. Delegacji

oficjalnej prezydenta w Chinach towarzyszyło około stu przedstawicieli firm z wielu sektorów: energetycznego, maszynowego, finansowego, zielonych technologii, transportowego, budowlanego i farmaceutycznego. Wicemarszałek Dorota Ryl uczestniczyła w kilku forach gospodarczych. Łódź i region reprezentowany był przez Polfę Łódź oraz Łódzką Agencję Rozwoju Regionalnego.

SAMORZĄDOWE POTYCZKI

Trzynasta edycja popularnej Spartakiady Władz Samorządowych Województwa Łódzkiego rozpocznie się już w lutym turniejem kręglarskim w Tomaszowie. Na spotkaniu, zorganizowanym przez jej pomysłodawcę Marka Mazura, przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego ustalono terminarz poszczególnych konkurencji. Tegorocznymi nowościami będą bieg na orientację oraz rozgrywki plażowej piłki siatkowej. Przedstawiciele samorządów oraz Wojewódzkiego Zrzeszenia LZS ustalili następujący harmonogram konkurencji:

- 17 lutego 2012 – kręgle – Tomaszów Mazowiecki
- 23 marca 2012 – piłka nożna halowa – Głowno
- 18 maja 2012 – strzelectwo – Radomsko
- 15 czerwca 2012 – rekreacja – Wieruszów
- 31 sierpnia 2012 – piłka siatkowa plażowa – Przedbórz
- 21 września 2012 – piłka nożna – Wysokieńce
- 19 października 2012 – piłka siatkowa – Brzeziny
- 16 listopada 2012 – tenis stołowy – Dobryszczyce

W każdej konkurencji bierze udział kilkudziesięciu samorządowców z całego regionu. Prowadzona jest także klasyfikacja generalna – w zeszłym roku zwyciężyła drużyna z powiatu radomszczańskiego, wyprzedzając jedynie dwoma punktami powiat piotrkowski.

ROK WOJEWÓDZTWA



Zarząd województwa łódzkiego podsumował rok pracy. W Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi z dziennikarzami spotkali się Witold Stępień, marszałek województwa, oraz Marcin Bugajski i Dariusz Klimczak, członkowie zarządu województwa. – Byłem skoncentrowany na działaniach merytorycznych.

Rozpoczęły się remonty, przebudowy i inwestycje. Region w wielu obszarach rozwoju nabiera prędkości, i to najbardziej cieszy – powiedział marszałek Stępień. Obecny zarząd postawił na integrację. Plany kadencji, zarówno w minionym roku, jak i na najbliższe trzy lata podporządkowane są

nadrzędnemu celowi: scaleniu województwa i jego modernizacji. Na pierwszym miejscu znalazły się inwestycje w infrastrukturę transportową. – Przed nami ważne przedsięwzięcia, związane m.in. z budową łódzkiej kolei aglomeracyjnej, łódzkiej regionalnej sieci teleinformatycznej oraz modernizacją i remontami dróg – mówił marszałek Stępień. Marcin Bugajski odniósł się do postawionego przed rokiem celu wydatkowania stu procent funduszy unijnych. – Cieszy mnie, iż to niełatwe zadanie, przez wielu oceniane jako nierealne, udało się wykonać – powiedział. – Pieniądze trafiają do beneficjentów, pracują w regionie. Dariusz Klimczak mówił, że w departamentach, którymi bezpośrednio zarządza, w tym czasie konsekwentnie kontynuowano rozpoczęte wcześniej działania. – Jednym z podstawowych zadań władz samorządowych jest dążenie do zagwarantowania wszystkim mieszkańcom regionu jak najlepszego dostępu do opieki medycznej. W tej chwili czynimy wszelkie starania, by móc spełnić pokładane w nas nadzieje i walczyć o jak najwyższy kontrakt z NFZ dla szpitali marszałkowskich.

OBWODNICĄ OPOCZNA JUŻ POJEDZIEMY



Opopcznianie odetchną od tirów w mieście, a kierowcy tirów nie muszą przeciskać się przez miasto. Oddano do użytku obwodnicę Opopczna, która stanowi kolejny krok do zapewnienia ładu komunikacyjnego i przestrzennego w województwie. Na uroczystości byli obecni m.in. wicemarszałek Sejmu RP Cezary Grabarczyk, wicemarszałek województwa łódzkiego Artur Bagieński, członek zarządu województwa łódzkiego Dariusz Klimczak. Jest to trasa w ciągu drogi krajowej nr 12 o długości około 7,8 km, omijająca miasto od południa. Wyjeżdżamy na nią od strony Piotrkowa Trybunalskiego na węźle w rejonie skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 713, a powrócimy na stary ślad drogi

w okolicy Różannej. Jest to nowoczesna droga jednojezdniowa o przekroju 2+1. Naprzemiennie dwa pasy ruchu dla jednego kierunku i jeden dla drugiego i odwrotnie. W ramach inwestycji zbudowano 6 wiaduktów i 2 mosty. Wykonano także system odwodnienia drogi, a oba węzły wieńczące trasę od wschodu i zachodu są oświetlone.

Wiele uwagi poświęcono podczas projektowania zagadnieniom ochrony środowiska. Wykonano wygrozdzenia i przepusty dla zwierząt, a komfort okolicznym mieszkańcom mają zapewnić ekrany dźwiękochłonne, ustawione wzdłuż trasy.

Wartość inwestycji wyniosła 152 miliony złotych, a wykonawcą obwodnicy Opopczna była firma Strabag Sp. z o.o.

SKIERNIEWICE Z NOWYM ODDZIAŁEM NEFROLOGII



W obecności Dariusza Klimczaka, członka zarządu województwa łódzkiego, w skierniewickim Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym uruchomiono nowy oddział nefrologii i stację dializ. Nowy oddział nefrologii liczy 20 łóżek i jest dwa razy większy od poprzedniego. Powiększyła się też liczba stanowisk do dializ

– było dwanaście, teraz jest dwadzieścia, wyposażonych w najnowocześniejsze sztuczne nerki. Pawilon dla pacjentów ze schorzeniami nerek ma powierzchnię prawie 1.300 metrów kwadratowych. Przedsięwzięcie kosztowało ponad 8 mln złotych i było największą inwestycją szpitala w ostatnich latach.



PAMIĘCI ROMÓW Z GETTA

W tym roku przypada 70. rocznica likwidacji podobozu dla Romów i Sinti w Litzmannstadt Getto. Uroczystości ku czci bestialsko zamordowanych i zmarłych ofiar podobozu co roku odbywają się w dawnej kuźni przy ul. Wojska Polskiego. Pamiątkowe wieńce złożyli i zapalili znicze przedstawiciele władz samorządowych oraz mniejszości narodowych, m.in. prezydent miasta Łodzi Hanna Zdanowska, a w imieniu marszałka województwa łódzkiego Jakub Mielczarek, dyrektor Kancelarii Marszałka. Wśród gości uroczystości byli przedstawiciele Stowarzyszenia Romów i Sinti w Austrii Rudolf Sarkozy, a także ambasador Austrii Herbert Krauss, przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Kacprzak oraz przedstawiciele konsulatów i stowarzyszeń.

Po uroczystościach w starej kuźni wszyscy zebrani udali się na cmentarz żydowski przy ul. Brackiej. Zawisła tu tablica, poświęcona pamięci 700 Romów i Sinti, zmarłych w podobozie i pochowanych na cmentarzu, a także 4300 pozostałych zgładzonych w Chełmnie nad Nerem. Fundatorem tablicy jest Ambasada Austrii. Zgładzeni w Litzmannstadt Getto Romowie i Sinti pochodzili z Burgenlandu, rejonu przy granicy austriacko-węgierskiej.

Podobóz dla Romów i Sinti w Litzmannstadt Getto Niemcy utworzyli pod koniec października 1941. W transportach przywieziono 5007 osób, z czego 11 zmarło w drodze. W odgrodzonym kwartale Romów i Sinti czekała kilkumiesięczna gehenna w budynkach, pozbawionych podstawowego zaplecza sanitarnego, ogrzewania i przedmiotów codziennego użytku.

W styczniu 1942 podjęto decyzję o likwidacji podobozu, gdzie w zastraszającym tempie rozszerzał się tyfus i inne choroby. Pozostali przy życiu więźniowie wywiezieni zostali do Chełmna nad Nerem. Zagazowano tam 4300 osób.

RELIKWIE DLA OPOCZNA



Z noworocznym przesłaniem przyjechała do królewskiego Krakowa delegacja miasta i powiatu Opoczno. Towarzyszyli jej władarze regionu: wojewoda łódzki Jolanta Chelmińska i marszałek Witold Stępień. Celem była wizyta u kardynała Stanisława Dziwisza, honorowego obywatela Opoczna. W siedzibie arcybiskupów krakowskich przy ul. Franciszkańskiej 3, gdzie blisko 20 lat mieszkał i pracował Karol Wojtyła, samorządowcy przekazali metropolii list – prośbę dziekana opoczyńskiego ks. Jana Serszyńskiego o obdarowanie bazyliki pod wezwaniem św. Bartłomieja relikwią błogosławionego Jana Pawła II.

Z pominięciem przyjętych zwyczajów, kardynał

Dziwisz zareagował błyskawicznie na prośbę. Już po chwili drogocenna kropla krwi polskiego papieża, w specjalnym etui, została wręczona burmistrzowi Opoczna Janowi Wieruszewskiemu. Wielkim duchowym przeżyciem była msza święta we wznoszonym na terenie dawnych kamieniołomów Solvay, w których pracował podczas okupacji młody Karol Wojtyła, sanktuarium pod wezwaniem Jana Pawła II. W tzw. kaplicy kapłańskiej znajduje się bowiem relikwiarz naszego świętego w formie otwartego ewangeliarza i marmurowa płyta nagrobna papieża z grot watykańskich.

tekst: Z.Ch.
fot. Bartłomiej Pawlak

Z AUSTRIĄ PO GOSPODARSKU



Tematy gospodarcze zdominowały rozmowę wicemarszałka województwa łódzkiego Artura Bagińskiego z ambasadorem Austrii Herbertem Kraussem, który odwiedził Łódź i Urząd Marszałkowski. W spotkaniu uczestniczył również konsul honorowy Austrii w Łodzi Szczepan Miłosz. Austriackim regionem partnerskim województwa łódzkiego jest Styria. Rozmowy dotyczyły m.in. współpracy przedsiębiorców z woj. łódzkiego z przedsiębiorcami z tego kraju związkowego. Mówiono także o kontynuacji tematycznych misji gospodarczych i możliwości organizacji

konferencji, mającej na celu wsparcie wymiany handlowej. Przy organizacji konferencji miałyby współpracować wydział handlowy Ambasady Austrii w Warszawie, Konsulat Honorowy Austrii w Łodzi oraz Izba Gospodarcza w Wiedniu. Wicemarszałek Bagiński był zainteresowany m.in. możliwością wymiany uczniów szkół rolniczych i odbywaniu przez nich stażów i praktyk w regionach partnerskich, a także wymianą doświadczeń z zakresu rolnictwa ekologicznego, alternatywnych źródeł energii oraz wykorzystania roślin energetycznych i biomasy.

TUNEL POD ŁODZIĄ

Do końca marca powstanie studium wykonalności tunelu średnicowego pod Łodzią, którym będą jeździć pociągi łódzkiej kolei aglomeracyjnej, regionalne i ponadregionalne. O planach budowy tunelu opowiedzieli na konferencji prasowej, zorganizowanej w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi, Cezary Grabarczyk, wicemarszałek Sejmu RP, Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi, oraz Zbigniew Szafranski, prezes PKP Polskie Linie Kolejowe.

Tunel połączy dworce Fabryczny i Kaliski, umożliwi połączenie sieci kolejowej w województwie łódzkim, a tym samym pozwoli na sprawne funkcjonowanie kolei aglomeracyjnej i przyczyni się do lepszego skomunikowania Łodzi z resztą kraju za pomocą połączeń regionalnych i ponadregionalnych. W 2009 roku zlecono wykonanie studium wykonalności tunelu z myślą o wspólnym przedsięwzięciu PKP PLK i samorządów.

Właśnie dobiegają końca prace nad studium. Dokument opracowuje hiszpańska firma Sener Ingenieria y Sistemas S.A. Koszt wykonania studium wynosi 3,8 mln zł, a pokryli go w równych częściach partnerzy projektu: Urząd Marszałkowski w Łodzi, miasto Łódź i PKP PLK SA.

– Jeszcze kilka miesięcy temu wydawało się, że budowa tunelu to marzenie trudne do spełnienia. Dziś, dzięki zaangażowaniu samorządów województwa i miasta, ten projekt jest bardzo realny – mówił marszałek Cezary Grabarczyk, który zaznaczył, że według optymistycznych założeń budowa tunelu mogłaby się rozpocząć już w przyszłym roku. – Możliwe, że jeszcze w tej perspektywie finansowej pojawiają się środki, które pozwolą na dofinansowanie tego projektu z pieniędzy unijnych – mówił.

– Jeśli będzie gotowe studium wykonalności, powstanie dobry wniosek o dofinansowanie inwestycji, to jest szansa na pozyskanie środków z Unii. Jeśli nie, będziemy gotowi na jego realizację w przyszłej perspektywie finansowania, czyli po roku 2014. Marszałek Grabarczyk nie wykluczył również, że tunel powstanie na zasadach partnerstwa publiczno-prywatnego.

„Z prac zarządu” przygotował Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

SAMORZĄD PRZED SĄDEM



Przygotował
dr Robert
Adamczewski

Przenośne pawilony handlowe nie podlegają podatkowi od nieruchomości

Podatnik wystąpił o ustalenie wysokości podatku od nieruchomości w zakresie opodatkowania przenośnych pawilonów handlowych. Burmistrz (jako organ podatkowy) umorzył postępowanie argumentując, iż postępowanie w tym zakresie było bezprzedmiotowe, ponieważ pawilon handlowy nie jest ani budynkiem, ani gruntem i nie podlega opodatkowaniu podatkiem od nieruchomości. Wskazał, iż z decyzji w sprawie pozwolenia na budowę oraz pozwolenia na użytkowanie wynika, że pawilony na targowisku stanowią przenośne kontenery, posadowione pod wiatami handlowymi, przeznaczone do użytkowania przez najemców stanowisk handlowych. Zdaniem natomiast organu podatkowego, przenośny pawilon handlowy to tymczasowy obiekt budowlany w związku z czym nie podlega opodatkowaniu. Rozstrzygnięcie w tym przedmiocie miało istotne znaczenie dla podatnika i innych podmiotów, a także dla gminy. Wynikało to z faktu, iż pawilony były posadowione na targowisku. Objęcie ich podatkiem od nieruchomości wykluczało bowiem możliwość objęcia ich równolegle opłatą targową, naliczaną za każdy dzień handlu.

Zarówno rozpoznający skargę Wojewódzki Sąd Administracyjny w Łodzi, jak i Naczelny Sąd Administracyjny nie miały wątpliwości, że przenośny pawilon handlowy nie jest trwałe związany z gruntem, co skutkuje objęciem go opłatą targową. Powyższe wynika, jak wskazał sąd, chociażby z zapisów w dokumentacji technicznej. NSA podkreślił, że wszelkie obiekty handlowe, które mają charakter tymczasowy, nie są budowlami (II FSK 1389/11).

Oплата skarbowá od zaświadczenia

Przedsiębiorca wystąpił do wójta o wydanie zaświadczenia, potwierdzającego wniesienie opłaty za korzystanie z zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych.

Wójt wezwał przedsiębiorcę do uiszczenia opłaty skarbowej od wydania zaświadczenia na wniosek. Strona odmówiła, argumentując, że wydanie takiego zaświadczenia nie podlega opłacie skarbowej, albowiem wniosła uprzednio opłatę za zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych stosownie do art. 111 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

Oплата ta jest natomiast opłatą publicznoprawną, a zatem – na podstawie art. 3 ustawy o opłacie skarbowej – wyłączone jest pobieranie opłaty od zaświadczenia, potwierdzającego uiszczenie takiej opłaty (opłaty za wydane zezwolenie).

Wójt odmówił jednak wydania zaświadczenia bez opłaty skarbowej. Postanowienie to utrzymało w mocy Samorządowe Kolegium Odwoławcze w Rzeszowie.

Rozpoznający sprawę Wojewódzki Sąd Administracyjny w Rzeszowie uchylił oba postanowienia, przyznając rację przedsiębiorcy. Sąd stwierdził, że opłata za zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych jest opłatą o charakterze cywilnoprawnym, o której stanowi art. 3 ustawy o opłacie skarbowej. Jak wskazał sąd, przepis ten ustanawia dodatkowe wyłączenie od opłaty skarbowej czynności urzędowych, zaświadczeń oraz zezwoleń, jeżeli na podstawie odrębnych przepisów podlegają one innym opłatom o charakterze publicznoprawnym lub są od nich zwolnione. Zdaniem sądu, skoro zaświadczenie miało potwierdzić uiszczenie opłaty o tym charakterze, to nie podlegało dodatkowej opłacie skarbowej. Temu samemu zwolnieniu podlega dalsze korzystanie z zezwolenia. (II SA/Rz 773/11).

Informacja publiczna musi być konkretna i pełna

Mieszkaniec gminy wystąpił do wójta o przekazanie informacji w postaci wskazania wszystkich osób, upoważnionych do wydawania decyzji w imieniu wójta oraz reprezentowania go na zewnątrz. Odpowiadając na wniosek wójt wyjaśnił, że pracownicy urzędu, którzy podejmują i podpisują decyzje w jego imieniu, posiadają umocowanie, określone w stosownym zarządzeniu wójta, a wszelkie zarządzenia są publikowane na stronie internetowej BIP.

Mieszkaniec gminy, uznając przekazaną informację za niekonkretną, niepełną, a wręcz wymijającą, wniósł skargę do sądu administracyjnego, zarzucając wójtowi bezczynność.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie orzekł, że wójt nie wywiązał się z obowiązku udzielenia żądanej informacji, bowiem nie udzielił mieszkańcowi takiej informacji, o którą ten wnioskował. Zdaniem sądu, odesłanie do informacji w BIP nie stanowi należytego załatwienia wniosku o udzielenie informacji publicznej. Przede wszystkim, jak skonstatował WSA, odpowiedź wójta nie zawierała konkretnych (bezpośrednich) odpowiedzi na żądania, zawarte we wniosku mieszkańca. Co prawda wójt wskazał źródło, w którym informacja jest dostępna (BIP), jednak – w jak wskazał sąd – nie podał zakładki, nie uszczegółowił miejsca w BIP, gdzie żądane informacje można znaleźć. Zdaniem sądu, tego typu ogólne odesłanie do stron BIP uznać należało za nieprawidłowe załatwienie wniosku o udzielenie informacji publicznej. Wiązałoby się to bowiem z koniecznością zapoznania się przez pytającego z licznymi udostępnionymi na stronie BIP dokumentami źródłowymi, a następnie dokonaniem selekcji danych. Podobnie byłoby, gdyby uzyskanie informacji polegać miało na interpretacji obszernych danych dostępnych w BIP, a następnie samodzielnym jej „wytworzeniu” na podstawie tak przejranych danych.

Zdaniem sądu, w analizowanym wypadku była to więc odpowiedź wymijająca, a odesłanie do informacji znajdujących się w Biuletynie Informacji Publicznej nie stanowiło należytego załatwienia wniosku o udzielenie informacji publicznej (sygn. akt II SAB/Wa 236/11).

UZDROWISKO NA MIARĘ WIESBADEN

Od lat reumatyzm i inne przypadłości ludzkość leczy w uzdrowiskach, których bogactwem są gorące źródła. Leżący nie opodal Radomska Myśliwczów słynął w XIX w. z zasobów wód mineralnych, określanych mianem żelaznych. Dzisiaj takim darem chwali się Uniejów.



► Miejsce dawnego uzdrowiska w Myśliwczowie

Misslic w 1384 r., Mysliczow w 1400 r., Misliczow w 1552 r., obecnie Myśliwczów. Niewielka rolnicza wioska w gminie Wielgomłyny (powiat Radomsko), leżąca przy starym trakcie z Przedborza do Silnicy, swój rodowód bierze z królewskich łowów, które odbywały się tu przed wiekami. Jest tu remiza, wybudowana kilka lat temu, nieczynna szkoła „tysiąclatka”, dwa sklepy. Nic nie wskazuje, że 200 lat temu miejscowość pretendowała do miana kurortu, w którym główną atrakcją stanowiły gorące źródła wody żelaznej.

Jednym z kuracjuszy był ojciec Eustachy Skibiński, przeor klasztoru na Jasnej Górze. Ten sam, któremu car Aleksander I z dynastii Romanowów podarował drogocenny pierścień podczas wizyty w świętym miejscu 2 września 1822 roku. Dwa lata wcześniej przeor Skibiński udał się do Myśliwczowa, aby podreperować zdrowie. Od czterech lat cierpiał na „słabości hemoroidalne”. Pomimo medykamentów, przepisywanych przez różnych lekarzy, nie doznawał ulgi. Dopiero Kerner, doktor rządowy obwodu wieluńskiego, polecił mu kąpiele zdrowotne w Myśliwczowie. Okazały się zbawienne, czego dowodem były podziękowania pod adresem doktora Knera, zamieszczone na łamach „Gazety Warszawskiej”. Podobną rekomendację zamieścił rok później podpułkownik Stanisław Zarski: „Co tylko

krajowi być może użyteczne, o tym zawiadomić publiczność należy. Ciężkim reumatyzmem dręczony przybyłem do Myśliwczowa, nie będąc w stanie utrzymać się na nogach o swojej mocy. Po 15 kąpielach czuję wielki skutek. Wdzięczny ojczyznej ziemi, że znaleźć mogę leki na choroby, nie jako biegły chemik, lecz jako doświadczający, sądzę, że myśliwczowskie wody, między zaleconymi przez pisma publiczne, krajowymi mineralnymi kąpielami, tym sprawiedliwiej policzonymi być mogą” – pisał. Porównał także polską wioskę do sławnego niemieckiego kurortu Wiesbaden. Tam w 1813 roku podpułkownik zażył 70 kąpieł leczniczych, które odniosły taki sam skutek, jak 15 kąpieł w Myśliwczowie. Trudno stwierdzić, kiedy odkryto zdrowotne źródła mineralne w podradomszczańskiej osadzie. Z pewnością istniały już w 1806 roku, kiedy to Kajetan Jastrzębiec Relicki uleczył tam reumatyzm. Cztery lata później jego schorowana żona dzięki kąpielom znalazła ukojenie w dolegliwościach. Uczuciem wdzięczności przejęty był również Ignacy Kmita z Woli w województwie kaliskim, którego żona „osłabiona na nerwach” po dwutygodniowym pobycie w uzdrowisku powróciła do lepszej formy. O „cudownych” właściwościach tutejszych wód niech świadczy też przykład Stanisława Chruckiego, którego przywieziono do

Myśliwczowa obłożnie chorego. Dwa miesiące pobytu w uzdrowisku wystarczyło, by udał się pieszo na Jasną Górę, dziękować opatrności za ozdrowienie.

W maju 1822 roku właściciel uzdrowiska „Łazienki Wód Żelaznych” Feliks Kowalski dał na łamach warszawskiej prasy ogłoszenie, iż poszukuje najemcy traktierni (restauracji), który by zapewnił kucharza i zaopatrzył lokal w zagraniczne trunki. Kilka miesięcy później, nie wiedząc czemu, postanowił jednak sprzedać cały majątek. Czy sprzedał? Zapewne tak, bo już w 1823 roku w prasie ogłaszał się niejaki Jan Sora. Do przyjazdu zachęcał porównaniem źródeł myśliwczowskich do karlsbadzkich.

Jeszcze w połowie XIX wieku w piśmiennictwie odnajdziemy wzmianki o „skutecznych źródłach mineralnych”. W późniejszym okresie sława Myśliwczowa przycichła. Uzdrowisko podupadło. Być może brakło operatywnego gospodarza, jakim był Feliks Kowalski, a być może złożyły się na to inne czynniki. Dzisiaj po tym ważnym epizodzie w historii Myśliwczowa nie ma śladów – ani materialnych, ani w pamięci nawet najstarszych mieszkańców.

tekst i fot.: Tomasz Michał Kolmasiak

Polskie Towarzystwo Historyczne oddział w Radomsku

GALERIA SZTUKI W BANKU

W Głownie powstała nowa przestrzeń wystawiennicza do prezentacji sztuki.

Bank Spółdzielczy w Głownie należy do instytucji najdłużej działających i najbardziej zasłużonych w mieście nad Mrogą. Założony już w 1904 roku przez lokalnych działaczy jako Głowieńskie Towarzystwo Oszczędnościowo-Pożyczkowe, wielokrotnie zmieniał nazwy na: Kasę Spółdzielczą, Bank Ludowy, Gminną Kasę Spółdzielczą, a obecną nazwę posiada od 1968 roku. Zmieniał też adresy – od prywatnego mieszkania głownianina Józefa Perlińskiego, przez pomieszczenia w Domu Ludowym, po własną, wybudowaną w 1990 roku siedzibę przy ulicy Młynarskiej. Niezmienny pozostawał natomiast prospołeczny charakter banku i misja wspierania lokalnej przedsiębiorczości, kultury, oświaty i sportu. – To nas odróżnia od banków komercyjnych, nastawionych przede wszystkim na zarabianie na klientach – mówi prezes Banku Spółdzielczego w Głownie Czesław Fortuna. – Klientów przyjmujemy w nowoczesnie wyposażonym gmachu w centrum miasta, w którym oferujemy także kontakt ze sztuką współczesną w autorskiej galerii Bank&DM. To najnowszy eksperyment, na który namówił nas Dariusz Młynarczyk, lokalny artysta, pedagog i społecznik. Projekt polega na udostępnieniu na potrzeby wystawiennicze stałej przestrzeni w eleganckim, przeszklonym aneksie nad głównym wejściem do banku. Ekspozowana jest tam współczesna twórczość artystów z Polski i z zagranicy: malarstwo, grafika, rysunek, a w przyszłości może także rzeźba, fotografia i multumedia. Bank finansuje utrzymanie galerii. Dariusz Młynarczyk, pomysłodawca galerii i organizator wystaw, zajmuje się stroną merytoryczną, czyli przygotowaniem, promocją i obsługą wystaw. Galeria ma charakter niekomercyjny, wyłącznie wystawienniczy. Dostępna jest nieodpłatnie, natomiast organizowane w niej ekspozycje są tematyczne, czyli poświęcone konkretnym zagadnieniom i problemom. 9 grudnia 2011 roku działalność zainaugurowała wystawa malarstwa realistycznego. Zaproszenie do udziału w wystawie przyjęło dziewięciu artystów z Polski i spoza granic naszego kraju, m.in. Józef Panfil z Tomaszowa Mazowieckiego, Andrzej i Małgorzata Kacperkowie z Mysłowic, Timur Karim z Przemyśla, Janusz Lewandowski



► Dariusz Młynarczyk (z mikrofonem) na otwarciu wystawy inaugurującej działalność galerii

z Kalisza, Ewgienij i Klaudia Potapowowie ze Lwowa oraz Agnieszka Myszkowska i Dariusz Młynarczyk z Głowna. Nadesłali około 30 malarskich propozycji kameralnego formatu, imponujących warsztatem, ale i oryginalnym podejściem do krajobrazu miejskiego i wiejskiego, przefiltrowanego przez wrażliwość kolorystyczną i indywidualne doświadczenia autorów, od hiperrealizmu po kolorystyczne impresje. – Kolejną propozycją galerii Bank&DM jest wystawa „Grafika świata – mistrzowie małego formatu”, obejmująca prace wybitnych polskich artystów, działających w drugiej połowie XX wieku i współcześnie, takich jak Henryk Stażewski, Jan Dobkowski czy Bogdan Topor, prezentowane w towarzystwie grafik autorów z Ameryki oraz Azji. Ekspozycja powstała w oparciu o prywatne kolekcje i potrwa do pierwszej dekady marca, wtedy zastąpi ją międzynarodowy pokaz malarstwa, zatytułowany

„Kobieta” – opowiada o dalszych działaniach galerii Dariusz Młynarczyk. Pomysłodawca galerii planuje też warsztaty edukacyjne i wystawy indywidualne artystów znanych i cenionych na rynku sztuki, ale i debiutantów, także lokalnych. W mieście nad Mrogą nie brakuje bowiem talentów plastycznych, dlatego być może bank ufunduje w przyszłości stałą nagrodę finansową lub stypendium dla zdolnego artysty, który mógłby swoim talentem promować Głowno w świecie. – Sponsoring lokalny uprawiamy od lat – zapewnia pani prezes. – Wspieramy Miejski Ośrodek Kultury, głowieńskie zespoły taneczno-wokalne, aukcje charytatywne, jesteśmy oficjalnym sponsorem drużyny siatkówki przy TKKF, a także jednego z najlepszych polskich siłaczy, głownianina Krzysztofa Radzikowskiego.

Monika Nowakowska

KONSPIRACJA MŁODZIEŻOWA PO 1945 ROKU

Komuniści, którzy od 1944 r. przejmowali władzę w Polsce, zdawali sobie sprawę, że oprócz zwalczania działalności konspiracyjnej osób dorosłych, muszą również utrzymywać kontrolę nad młodszym pokoleniem.



• Członkowie grupy Stanisława Siergieja w areszcie UB przy al. Anstadta 7, 28 października 1953 r.

Było to zadanie ważne, ponieważ sukces gwarantował posiadanie w przyszłości posłuszných i prawomyślných obywateli. Aby uczynić tę kontrolę łatwiejszą, „ujednolicił” ruch młodzieżowy, poprzez powołanie w lipcu 1948 r. Związku Młodzieży Polskiej. Do głównych zadań ZMP należało „ideowo-wychowawcze” oddziaływanie na młodzież i aktywizacja jej do „przebudowy kraju w oparciu o program wszystkich partii politycznych, stojących na gruncie demokracji ludowej”. Mimo powszechnej propagandy, niektórzy młodzi ludzie dostrzegali potrzebę wyrażenia sprzeciwu wobec otaczającej rzeczywistości. Wśród inicjatorów tworzenia tajnych organizacji byli często członkowie Związku Harcerstwa Polskiego. Wychowana w patriotyzmie i poszanowaniu tradycji młodzież z zapalem angażowała się w walkę o swoje ideały. Znając opowieści o walce z okupantem w okresie II wojny światowej i o przedwojennych tradycjach niepodległościowych, starała się – w miarę

swoich możliwości – wnieść wkład w zwalczanie komunizmu.

Za brak efektów w indoktrynacji młodzieży władze winiły nie tylko rodziców, ale i szkołę. Funkcjonariusze UB alarmowali, że nauczyciele często nie informowali zwierzchników oraz Urzędu Bezpieczeństwa o działalności konspiracyjnej uczniów. Władze obawiały się też „zgubnego” wpływu nauki Kościoła katolickiego na młodzież. W każdej inicjatywie społecznej, podejmowanej przez duchownych, dopatrywały się próby pozyskania większego (niż miały organizacje nadzorowane przez państwo) wpływu na młodzież.

Młodzieżowe organizacje konspiracyjne powstawały już w 1945 r., ale nasilenie ich działalności przypadło na lata 1948–1953. Do 1948 r. młodzi ludzie, zaangażowani w walkę z nowym systemem władzy, zasilali głównie szeregi „dorosłych” organizacji zbrojnych. Tymczasem dorastające pokolenie, które w okresie okupacji nie zawsze – z racji wieku

– brało udział w konspiracji, chciało włączyć się do walki o wolność ojczyzny. Co najmniej 84 organizacje młodzieżowe działały wówczas na terenie woj. łódzkiego, z czego 40 w Łodzi. Szacuje się, że należało do nich 921 młodych ludzi, z czego połowa w Łodzi. Byli wśród nich członkowie: „Armii Krajowej” (młodzieżowej), „Chłopców Z”, „Huragana”, „Katynia”, „Konspiracyjnej Armii Krajowej”, „Leśnych”, „Młodej Polski”, „Orląt Andersa”, „Odrodzonej Armii Krajowej”, „Polskiej Organizacji Bojowej”, „Spiskowo-Bojowej Organizacji Harcerskiej”, „Towarzystwa Antykomunistycznego”, „Związku Białej Tarczy” i innych.

Organizacje młodzieżowe miały najczęściej kilku lub kilkunastu członków i lokalny zasięg. W wypadku bardziej rozbudowanych struktur pojawiał się podział na drużyny (wzorowane na harcerstwie) lub trójki (dla których przykładem były jednostki konspiracyjne z okresu okupacji). Do głównych zadań konspiratorów należało: gromadzenie i rozpowszechnianie wiadomości podawanych w polskojęzycznych audycjach zagranicznych, redagowanie, drukowanie i kolportowanie odezw, ulotek oraz plakatów, malowanie na murach haseł niepodległościowych, a także akcje sabotażowe. Członkowie organizacji niszczyli też symbole nowej okupacji: radzieckie flagi, propagandowe afisze i portrety komunistów. Do ważniejszych zadań należało gromadzenie broni, amunicji, sprzętu wojskowego oraz szkolenie w zakresie posługiwania się nim.

Większość organizacji działała krótko, od kilku do kilkunastu miesięcy, chociaż były i takie, którym udało się funkcjonować kilka lat. Mimo iż członkami byli bardzo młodzi ludzie, funkcjonariusze UB traktowali ich jak dorosłych. Rozpracowywanie organizacji młodzieżowych i inwigilacja członków nie różniły się od działań wymierzonych przeciwko innym organizacjom niepodległościowym. Konspiratorzy zatrzymani przez UB przesłuchiwani byli często – bez względu na wiek – z ogromną brutalnością. Byli bici, nie pozwalano im odpocząć ani spać, grozono im



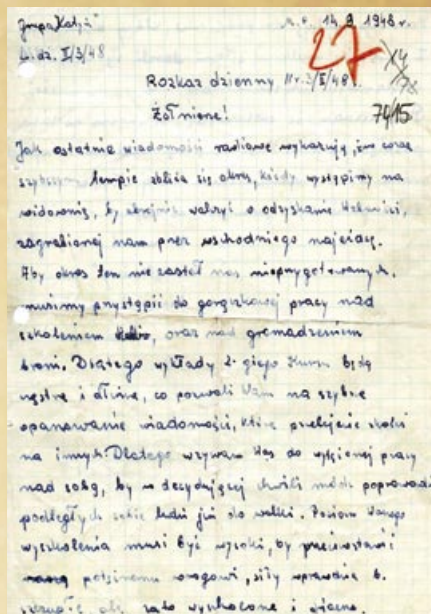
• Aresztowany Jerzy Biesiadowski z „Małej Dywersji”, listopad 1950 r.



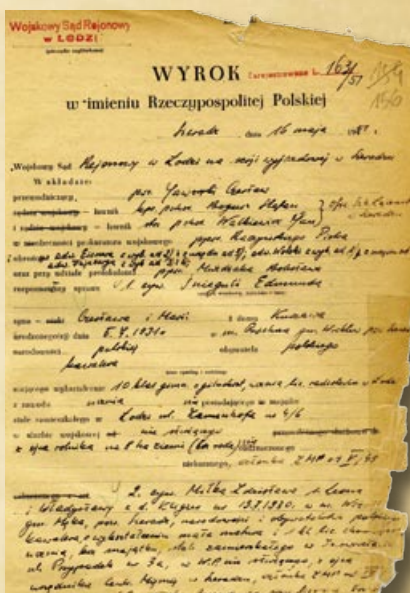
• Aresztowana Alicja Wojciechowska z „Małej Dywersji”, listopad 1950 r.

śmiercią lub aresztowaniem członków rodziny. To powodowało, że większość aresztowanych przyznawała się do winy. Tym bardziej że zarekwirowane podczas rewizji broń, ulotki i dokumenty stanowiły dowody rzeczowe w czasie rozpraw sądowych. Młodociani „przestępcy polityczni” (pomiędzy 13. a 17. rokiem życia) sądzeni byli przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi tak, jak osoby dorosłe. Skazywano ich najczęściej na kary od roku do 15 lat więzienia na podstawie art. 86 § 2 kkWP, tzn. za działalność w nielegalnej organizacji, która dążyła do zmiany ustroju państwa, a także za posiadanie broni bez zezwolenia oraz „rozpowszechnianie fałszywych informacji”, godzących w interesy

państwa polskiego. W latach 40. młodzi więźniowie odbywali karę razem z dorosłymi. Z czasem, na skutek wytycznych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, byli oddzielani od pozostałych skazanych. Władze więzienne motywowały to ochroną młodzieży przed demoralizującym wpływem dorosłych. W 1950 r. zorganizowane zostały w więzieniach w Rawiczu, Fordonie, Sośnicy i Wesołej specjalne oddziały dla młodocianych. W następnym roku utworzone zostało więzienie specjalne dla młodocianych w Jaworznie (woj. śląskie), a w 1953 r. więzienie dla młodocianych kobiet w Bojanowie (woj. wielkopolskie). W ramach tzw. wychowania przez pracę młodzi ludzie byli zmuszani do



• Rozkaz dzienny organizacji „Katyni”, 14. 09. 1948 r.



• Wyrok WSR w Łodzi na Edmunda Śniegułę z organizacji „Katyni”, 16 maja 1951 r.

ciężkiej pracy fizycznej w trudnych warunkach, np. w kopalniach węgla. Członkowie konspiracyjnych organizacji młodzieżowych mieli taki sam cel – walkę z ustrojem, z którym się nie zgadzali. Podobne były też formy walki, choć różna skala. Wprawdzie sami nie mogli zmienić systemu politycznego, bo zależało to od wydarzeń międzynarodowych, to stać ich było na odważne demonstrowanie poglądów. Dla ideałów, w które wierzyli, gotowi byli wiele zaryzykować. Przyczyniło się do tego wychowanie, oparte na wzorach patriotycznych i przykładach podobnego postępowania dorosłych.

Joanna Żelazko

DOBRE DUCHY PRZODKÓW

W plebiscycie „Za co lubię Zduńską Wolę?”, zakończonym w 2011 roku, zwyciężyło Muzeum Historii Miasta, na które swój głos oddało 650 osób. Muzeum cieszy się sympatią mieszkańców. Jest łącznikiem między tradycją a przyszłością.



W dawnej zduńskowolskiej aptece

W Zduńskiej Woli w XIX wieku nie powstały wielkie fabryki, a wyroby tysięcy tkaczy chałupników odbierały głównie przedsiębiorstwa łódzkie. Miasto zamieszkiwali Polacy, Niemcy, Żydzi i Czesi. Druga wojna światowa zniszczyła jego wielonarodowościowy charakter. Dziś Zduńska Wola, licząca czterdzieści cztery tysiące mieszkańców, opiera swoją gospodarkę na 3842 przedsiębiorstwach prywatnych. Miasto jest ważnym ośrodkiem edukacyjnym, z dobrze wyposażonymi przedszkolami, dwunastoma nowoczesnymi szkołami podstawowymi, siedmioma gimnazjami, dwoma liceami ogólnokształcącymi, dwoma zespołami szkół zawodowych oraz trzema uczelniami wyższymi. Silną pozycję wypracowały sobie domy kultury i biblioteka miejska. Muzeum Historii Miasta jest placówką najmłodszą. Najpierw była Izba Tkacka, gdzie eksponaty zaczęli gromadzić członkowie PTTK już pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Później ich pracę kontynuowali członkowie Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli. W 1986 roku Muzeum Okręgowe w Sieradzu utworzyło w Zduńskiej Woli filię, działającą trzy lata. 1 stycznia 1994 roku miasto Zduńska Wola powołało do istnienia Muzeum Historii Miasta. Kieruje nim nieprzerwanie Jerzy Chrzanowski, absolwent historii Uniwersytetu

Łódzkiego i dwuletnich studiów muzealnych w Toruniu. Przez wiele lat powojennych uważało się, że Zduńska Wola nie ma ciekawej historii, zabytków ani architektury. Nie brakowało jednak ludzi nią zafascynowanych. Pani Alicja na stronie internetowej 15 września 2011 roku napisała: „Zduńska Wola to moje najukochańsze miasto. Cała jego wieczność zaklęta jest w ekspozycjach pięknego Muzeum Historii Miasta. Dziękuję twórcom muzeum. Tam odżywają dobre duchy moich przodków”. Muzeum stało się bliskie także innym ludziom, mieszkającym poza Zduńską Wolą. Świadczą o tym wpisy na stronie internetowej warszawian, wrocławian, gości zagranicznych. A muzeum ma istotnie czym się pochwalić. W konkursie Fundacji Kultury „Małe ojczyzny. Tradycja dla przyszłości” otrzymało nagrodę główną. Zbiory placówki liczą dziesięć tysięcy eksponatów z zakresu archeologii, etnografii, sztuki, przemysłu i handlu. Wystawy stałe ukazują rodowód przemysłowy miasta, salon mieszczański z przełomu XIX i XX wieku, dawną aptekę i izbę tkacką. „Pokój pamięci” przypomina obecność wyznawców religii mojżeszowej, społeczności, która w 1939 roku w dwudziestopięciotysięcznej Zduńskiej Woli liczyła dziesięć tysięcy osób.

Muzeum jest także organizatorem spotkań z okazji ważnych wydarzeń i rocznic. Dla dzieci i młodzieży urządzone są imprezy pod hasłem „Międzyplanetarne muzealne królestwo radości i tradycji”, lekcje muzealne oraz konkursy plastyczne i historyczne. W Muzealnej Galerii Niepospolitych Zduńskowolan, powstałej przy współudziale Towarzystwa Przyjaciół Zduńskiej Woli, prezentowane są zarówno postacie z przeszłości, jak i współcześni mieszkańcy, zasłużeni dla rozwoju miasta. Muzeum wydało osiem zeszytów „Zduńskowolskiej Biblioteki Historycznej”, poświęconych ważnym wydarzeniom w dziejach miasta i ludziom, którzy w nich uczestniczyli. Zaś strona internetowa „Była taka Zduńska Wola...”, prowadzona przez dyrektora Chrzanowskiego, stwarza możliwość prezentowania wielu tematów i dialogu z czytelnikami.

Muzeum Historii Miasta nie zamyka się w murach swojego budynku. Dzięki własnym zbiorom, przekazaniu dwóch tysięcy eksponatów i opracowaniu koncepcji programowej, powstała nowa placówka: Muzeum – Dom Urodzenia św. Maksymiliana Kolbego. Ukazane w nim zostały etapy życia świętego oraz warsztat pracy jego rodziców. Znalazły się też tam fotografie i dokumenty, ukazujące Zduńską Wolę jako wielonarodowościowy ośrodek włókienniczy. Dom znajduje się pod opieką miejscowej parafii, a dyrektor Chrzanowski utrzymuje z nim bezpośredni kontakt. Kolejną placówką, dla której ekspozycję muzealną w całości przygotowało Muzeum Historii Miasta, jest Muzeum Księża Orionistów. Orionieści – zakon śpieszący z pomocą najuboższym – przybyli do Polski w 1923 roku i w roku następnym otworzyli w Zduńskiej Woli pierwszy dom zakonny. Odtąd miasto odgrywa w życiu zakonu ważną rolę, a stworzenie muzeum oriońskiego to potwierdza. Trudno wyobrazić sobie dziś Zduńską Wolę bez Muzeum Historii Miasta. Najlepszą oceną jego pracy jest wynik plebiscytu „Za co lubię Zduńską Wolę”. Nie mniej ważne jest przekonanie mieszkańców, że muzeum przyciąga dobre duchy ich przodków.

Mieczysław J. Gumola

STYCZNIOWA NOC

22 stycznia 1863 roku był dość ciepły, mgła okresowo przesłaniała krajobraz, padał gęsty śnieg. Doskonałe warunki do rozpoczęcia powstania zbrojnego.

Na terenie obecnego województwa łódzkiego oddziały powstańców, utworzone z młodzieży, robotników, chłopów i części inteligencji, miały podjąć pierwsze akcje zbrojne, mające na celu zajęcie większych miast w regionie. W noc wybuchu powstania także łódzcy ochotnicy gotowi byli do walki. Miejskie struktury powstańcze już od połowy 1862 roku organizował wysłannik Centralnego Komitetu Narodowego Ignacy Radziejowski, mianowany powstańczym naczelnikiem Łodzi. Skupił on wokół idei powstania robotników i rzemieślników, radnych Rady Miasta Łodzi, pracowników poczty, nauczycieli oraz księży z parafii Wniebowzięcia NMP: proboszcza Wojciecha Jakubowicza i wikariuszy: Józefa Czajkowskiego i Antoniego Zaleskiego. Spośród nauczycieli szczególnie zaangażowane było małżeństwo Marii i Konstantego Piotrowiczów, pracujące w Chocianowicach. Prowadzono ćwiczenia wojskowe oraz zbierano pieniądze na wyposażenie oddziałów powstańczych. Funkcję naczelnika miasta pod koniec 1862 roku powierzono fotografowi Józefowi Zajączkowskiemu, który zjednał dla sprawy powstania ówczesnego prezydenta Łodzi Andrzeja Rosickiego.

22 stycznia do formowanego oddziału łódzkiego zgłosiło się 3 tysiące ochotników, w tym 750 chłopów. Na czele wojsk stanęli wspomniany ksiądz Józef Czajkowski oraz Piotr Tampicki, uczestnik wojen włoskich, prowadzący szkolenia wojskowe dla przyszłych powstańców. Podczas zbiórki ochotnicy usłyszeli informację o przesunięciu terminu wybuchu powstania w okolicach Łodzi na 31 stycznia. Decyzję tę potwierdzili przybyli do Łodzi 29 stycznia czterej członkowie Tymczasowego Rządu Narodowego. W Hotelu Polskim przy ul. Piotrkowskiej 2 spotkali się z naczelnikiem Łodzi Józefem Zajączkowskim i naczelnikiem powiatu łęczyckiego dr. Józefem Dworaczkiem. Ustalono także, że miejscowy oddział po przedostaniu się w lasy rossoszyckie zostanie



► Łódź – dąb „Kosynier”, miejsce koncentracji powstańców styczniowych

włączony pod rozkazy porucznika Józefa Oxińskiego. W pierwszych dniach powstania wojska carskie opuściły Łódź, koncentrując się w Łęczycy.

31 stycznia 1863 roku na polanie pod dębem w lesie Radogoszcz, obecnie jest to teren parku im. Adama Mickiewicza w Łodzi, doszło do uroczystego uformowania łódzkiego oddziału powstańczego. Ochotnicy zostali podzieleni przez Józefa Tampickiego oraz tkacza Teodora Rybickiego na dwie kompanie: strzelców i kosynierów. Następnie ksiądz Czajkowski

odczytał Manifest Rządu Narodowego z 22 stycznia i dekrety o uwłaszczeniu chłopów oraz odebrał przysięgę od ochotników. Zaprzysiężonym łodzianom wręczyli sztandar z Orłem i Pogonią – godłami Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz napisem: „Caołość, Wolność, Niepodległość”. Przed północą oddział wyruszył, śpiewając „Jeszcze Polska nie zginęła” przez Bałuty do centrum Łodzi. Świadkiem tej wyjątkowej uroczystości jest wspomniany dąb, który od tamtych czasów zwany jest przez łodzian „Kosynierem”.

Łodzianie entuzjastycznie przyjęli powstańców, wołając: „Niech żyje wojsko polskie!”. Przed kościołem mariackim witał ich proboszcz. Żołnierze zdjęli z ratusza orła carskiego i powiesili na drzwiach Manifest Rządu Narodowego, wzywający rodaków do broni. Następnie defiladowym krokiem przemaszzerowano ulicą Piotrkowską pod siedzibę Niemieckiego Towarzystwa Strzeleckiego, aby zarekwirować broń. Zabrano 72 sztucery. W południowej części miasta zakupiono żywność oraz przejęto z Banku Polskiego 18775 rubli na potrzeby oddziału. Około godziny czwartej nad ranem powstańcy opuścili Łódź, kierując się przez Pabianice i Łask pod Rossoszycę.

Niestety, 1 lutego pod wsią Wronowice koło Łasku łódzcy powstańcy zostali rozbici przez rosyjski oddział majora Esmana. Po bitwie jedynie kilkudziesięciu walczącym udało się przedostać do wyznaczonego celu. Ksiądz Czajkowski zaciągnął się do oddziału kapitana Roberta Skowrońskiego, część żołnierzy wróciła do Łodzi, aby wstąpić do nowo formowanego oddziału Józefa Sawickiego, franciszkanina z łódzkich Łagiewnik. Oddział ten 24 lutego 1863 roku stoczył zaciętą bitwę z Rosjanami pod Dobrą koło Strykowa. Była to największa bitwa powstania styczniowego w okolicach Łodzi. Powstanie styczniowe było największym polskim powstaniem narodowowyzwoleńczym. Stoczono około 1200 bitew i potyczek. Zginęło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, blisko 1000 osób zostało straconych z rozkazu władz carskich, 38 tysięcy powstańców skazano na katorgę, a około 10 tysięcy wyemigrowało z Królestwa Polskiego. Mimo że powstanie zakończyło się klęską, było kolejnym zrywem, który pokazał Europie, że pod zaborami istnieje naród polski, który walczy o swoje terytorialne, niepodległe i suwerenne jestestwo.

tekst i fot.: Piotr Machlański

BELCHATOWIANIN PRZEGRĄŁ Z JUSTYNĄ KOWALCZYK

Po raz 77. „Przegląd Sportowy” zorganizował plebiscyt na sportowca roku. Dla jednych to zabawa, tradycyjny przerwany w sezonie ogórkowym, dla innych zapis historii polskiego sportu.

Po raz trzeci z rzędu wygrała Justyna Kowalczyk, co nie dziwi, bo to dziś ikona polskiego sportu, a Kryształowa Kula (Puchar Świata) oraz - dwa srebrne medale i brązowy, zdobyte na mistrzostwach świata w Oslo, to nietuzinkowe sukcesy naszej zawodniczki.

Po raz pierwszy w historii w dziesiątce laureatów było aż troje przedstawicieli dyscyplin zimowych. Trzecie miejsce zajął Adam Małysz, który z nart przesiał się na mitsubishi pajero. Na 10. miejscu sklasyfikowany został następca orla z Wisły Kamil Stoch i ten wybór czytelników jest przejawem... małyszomanii, bo Kamil został natychmiast namaszczonego na następcę Adama, choć do sukcesów legendy skoków ma jeszcze kawał drogi.

Innego rodzaju plebiscytowym wydarzeniem była nieobecność na balu w Warszawie Jerzego Kuleja, dwukrotnego mistrza olimpijskiego w boksie z Tokio 1964 i z Meksyku 1968. Zdarzyło się to po raz pierwszy od... 50 lat! Mistrza pokonał zawał. Ważnego akcentu doczekał się nasz region. Drugie miejsce za Justyną Kowalczyk zajął bowiem siatkarz PGE Skry Belchatów Bartosz Kurek. Lider reprezentacji, która w minionym roku zdobyła brązowy medal w Lidze Światowej i w mistrzostwach Europy, a srebrny w Pucharze Świata, zdobywając jednocześnie kwalifikację olimpijską, a także lider Skry, która sięgnęła po mistrzostwo kraju i Puchar Polski, miał najlepszy rok w karierze, wciąż robi postępy, co dobrze rokuje przed igrzyskami olimpijskimi Londyn 2012.

Kurek jest pierwszym w historii sportowcem z Belchatowa w dziesiątce „Przeglądu Sportowego”. Poprzednim wyróżnionym zawodnikiem z województwa łódzkiego był w 2000 roku Krzysztof Kołomański (10. miejsce), kajakarz górski Gerlacha (obecnie LKK Drzewica), który w parze z Michałem Staniszewskim, przyjacielem od przedszkola, pochodzącym również z Opoczna, ale wówczas startującym już w barwach AZS AWF Kraków, zdobył na olimpiadzie w Sydney 2000 srebrny medal w kanadyjkach dwójkach. Kołomański i Staniszewski znaleźli się na liście „Przeglądu Sportowego” po raz drugi, bo debiutowali w gronie wyróżnionych w 1995, obaj byli wówczas zawodnikami Gerlacha Drzewica. Opoczno, z którego pochodzi nasi słynni



► Bartosz Kurek wybił się na lidera reprezentacji Polski

kajakarze, ma piękne tradycje w plebiscycie. Właśnie w tym mieście przyszła bowiem na świat Wanda Panfil-Gonzales, mistrzyni świata w biegu maratońskim (Tokio 1991), która dzieciństwo spędziła w Tomaszowie Mazowieckim i startując w barwach Lechii dwukrotnie wygrała plebiscyt „Przeglądu Sportowego” (1990 i 1991)! Panfil była pierwszą zawodniczką z klubu z naszego regionu, która wygrała plebiscyt. Sztuka ta udała się jeszcze tylko piłkarzowi Widzewa Zbigniewowi Bońkowi (1982), który jednak drugą część roku spędził już w Turynie, grając w Juventusie.

Tomaszowska maratonka, która później osiedliła się w Meksyku, jest jedną z czworga zwycięzców plebiscytu PS urodzonych w województwie łódzkim. Pierwszą była dyskobolka Halina Konopacka, pochodząca z Rawy Mazowieckiej, pierwsza polska złota medalistka olimpijska (Amsterdam 1928), która wygrała plebiscyt w 1927 i 1928 (druga i trzecia edycja) jako zawodniczka AZS AWF Warszawa.

W 1959 roku plebiscyt wygrał dyskobol Edmund Piątkowski, „Biały Anioł” (zawsze występował na zawodach w białym stroju), urodzony we Florentynowie koło Konstancynowa. Przez dwa lata był zawodnikiem ŁKS (1954-1956), ale plebiscyt wygrał już w barwach Legii Warszawa.

Biegaczka, sprinterka, płotkarka Teresa Wieczorek-Ciepły urodziła się w Brodni, w Łódzkiem, podobnie jak Piątkowski startowała w barwach ŁKS (1954-1960), ale plebiscyt „Przeglądu Sportowego” wygrała w 1962 (dwa złote medale i brąz na mistrzostwach Europy w Belgradzie) jako zawodniczka Zawiszy Bydgoszcz. Z Bydgoszczą związała się w 1960 roku i tam zmarła sześć lat temu. Tegoroczny „wicelaureat” Bartosz Kurek gra od 2008 roku w Belchatowie, ale urodził się

w Wałbrzychu. Ostatnim wśród wyróżnionych przez „Przegląd Sportowy” sportowcem, urodzonym w naszym województwie, był w 2007 roku piłkarz Euzebiusz Smolarek (wówczas Borussia Dortmund wiosną i Racing Santander jesienią). „Ebi” urodził się bowiem w Łodzi. Pięć lat temu przegrał w plebiscycie tylko z Adamem Małyszem, a był na liście także rok wcześniej (6. miejsce). Smolarek junior i jego legendarny ojciec Włodzimierz zapisali się w historii plebiscytu. Smolarek senior, legenda Widzewa, był w dziesiątce „Przeglądu Sportowego” w 1981 roku. To jedyny duet ojciec i syn wśród wyróżnionych przez najstarszą gazetę sportową. Widzew miał w latach osiemdziesiątych jeszcze trzeciego po Smolarku i Bońku przedstawiciela w dziesiątce „Przeglądu Sportowego”. W 1983 roku 6. miejsce zajął Józef Młynarczyk, bramkarz, który zatrzymał Juventus Turyn. Przed Ebiem Smolarkiem w plebiscytwie dziesiątce był inny piłkarz urodzony w Łódzkiem. W 2004 na 9. miejscu znalazł się Jacek Krzynówek (Norymberga i Bayer Leverkusen), który urodził się w Kamieńsku, a karierę rozpoczął w LZS Chrzanowice. Rok wcześniej, w 2003 roku, również na 9. miejscu był strongman Mariusz Pudziałowski, który urodził się w Białej Rawskiej. Ostatnimi zawodnikami w dziesiątce „Przeglądu Sportowego”, reprezentującymi łódzkie kluby, byli elkaesiak, skoczek wzwyż Artur Partyka (8. miejsce w 1996) i widzewiak, piłkarz Marek Citko (10. również w 1996). To był bodaj jedyny plebiscyt, w którym znaleźli się dwaj łodzianie, choć... nie urodzeni w Łodzi. Partyka przyszedł na świat w Stalowej Woli, a Citko w Białymstoku.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”

fol. Krzysztof Szymczak

RADNI IV KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



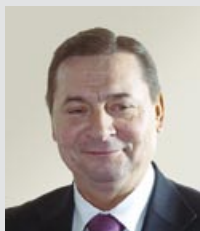
Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Gólek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



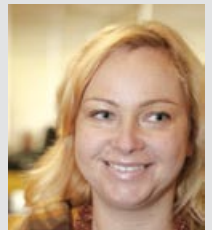
Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
klub radnych PiS



Monika A. Kilar-Błaszczak
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



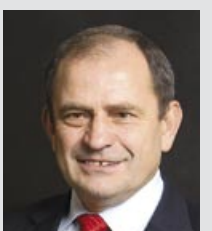
Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabiega
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzak
klub radnych PiS



Marek K. Włoka
klub radnych PiS



Bożena Ziemniewicz
klub radnych PO





ANDRZEJ BIAŁKOWSKI
PIOTR WYPYCH

KAMIENIE PAMIĘCI KAMIENIE NIEPAMIĘCI

CMENTARZE EWANGELICKIE
WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Obszar współczesnego województwa łódzkiego był u schyłku XVIII w. terenem gościnnym. Osiedlającym się tu ewangelickim przybyszom oferował możliwość dostatniejszego życia, zapewniał poszanowanie ich kulturowej, a więc i religijnej odrębności. Blisko trzy czwarte niemieckojęzycznych przybyszów zamieszkało we wsiach, które aż do 1945 r. zachowały swój odmienny wygląd, widoczny choćby w rozplanowaniu osad i typie

zabudowy. Dramatyczne wydarzenia II wojny światowej i jej konsekwencje spowodowały, że ogromna większość zasiedziałyłch częstokroć od pokoleń Niemców opuściła swoje siedliska. Zmianom cywilizacyjnym oparły się cmentarze, otoczone coraz głębszą ciszą i brakiem zainteresowania, bo ich „poniemieckość” piętnowała je i skazywała na coraz głębsze zapomnienie. Pamięć utrwalona niegdyś w kamieniu i żeliwie musiała stawić czoło

jedynie naturze. Fotografie prezentowane w tym albumie nie pozostawiają wątpliwości, kto z tej rywalizacji wyjdzie zwycięsko. W krajobrazie przetrwają zielone wyspy, wyspy pamięci o tych, którzy swoją obecnością wzbogacili tę ziemię. Książka przywraca pamięć o nich.

Krzysztof Woźniak